

POSTSCRIPTUM

KWARTALNIK SZKOŁY JĘZYKA I KULTURY POLSKIEJ • UNIWERSYTET ŚLĄSKI W KATOWICACH

<http://www.us.edu.pl/~sjikp>

W NUMERZE:

<i>W Polsce, czyli tu i ówdzie</i>	str. 2
<i>Prescriptum</i>	str. 3
<i>„Wierzę, że nastąpi integracja Europy” – zapis spotkania z Czesławem Miłoszem</i>	str. 4
<i>Józef Olejniczak, Czytając „Notatnik: Bon nad Lemanem” Czesława Miłosza</i>	str. 18
<i>„Nie można być osobą, która wszystko wie najlepiej” – rozmowa z prof. Władysławem Miodunką</i>	str. 23
<i>Głosy o Stowarzyszeniu „Bristol” i jego przyszłości</i>	str. 30
<i>Zarząd Stowarzyszenia „Bristol”</i>	str. 35
<i>Statut Stowarzyszenia „Bristol” Polskich i Zagranicznych Nauczycieli Języka Polskiego jako Obcego</i>	str. 38
<i>Deklaracja członkowska Stowarzyszenia „Bristol”</i>	str. 44
<i>Kronika</i>	str. 45

*Lokalizacja centrum [kulturowego] ciągle się
przesuwa. Miejmy nadzieję, że przesunie się
także do naszej, wschodniej części Europy.*

(Czesław Miłosz podczas spotkania ze słuchaczami Letniej Szkoły)

NR 22 • LATO 1997

W POLSCE, CZYLI TU I ÓWDZIE

→ Od stycznia do września obecnego roku w wypadkach drogowych zginęło 3660 osób, a ponad 63 tys. zostało rannych. W porównaniu z rokiem ubiegłym notuje się wzrost liczby wypadków, zabitych i rannych o blisko 20 proc.

→ Pierwszy spór w nowym parlamencie wywołało zawieszenie przez grupę posłów AWS krzyża w sali sejmowej w nocy poprzedzającej pierwsze posiedzenie.

→ W sondażu wykonanym dla dziennika „Rzeczpospolita” na pytanie, kto ma największy wpływ na bieg wydarzeń politycznych w Polsce, najwięcej (74 proc.) osób wskazało Aleksandra Kwaśniewskiego. 58 procent wymieniło Mariana Krzaklewskiego, 30 – Lecha Wałęsę, 27 – Leszka Balcerowicza. Na prymasa Polski Józefa Glempa wskazało 9, zaś na Jana Pawła II – 8 proc. ankietowanych.

Powiedzieli (lub im się powiedziało):

Nicholas Rey – ambasador USA w Polsce, kończąc swoją misję w Polsce: „Polska w ciągu ostatnich czterech lat miała chyba najlepszy okres w historii”.

Prezes firmy „Exbud” Witold Zaraska: „Czujemy się obywatelami Europy i świata mieszkającymi w Polsce”.

głoski polskie®

**kaseta magnetowidowa i przewodnik
wspomagające naukę wymowy głosek polskich**

*do nabycia
w Szkole Języka
i Kultury Polskiej*

Kaseta to 2 godziny nagrań wymowy głosek polskich w izolacji i w wyrazach.

Przewodnik to książeczka, która zawiera:

- opracowanie graficzne materiału nagranych na taśmie (palatogramy),
- ortograficzne odpowiedniki wymowy,
- na marginesach – identyfikatory czasu, które pozwalają śledzić jednocześnie nagranie na taśmie i zapis w tekście,
- indeksy, które ułatwiają przygotowanie zajęć z wykorzystaniem programu,
- uwagi o polskim systemie fonetycznym w języku polskim i angielskim

PRESCRIPTUM

Szanowny Czytelniku,

aktualny numer Postscriptum rejestruje dwa wydarzenia. Pierwsze – ważne w działalności Szkoły – to spotkanie Czesława Miłosza, laureata literackiej Nagrody Nobla '80 z uczestnikami VII letniej szkoły języka, literatury i kultury polskiej, jaka odbyła się w sierpniu 1997 r. w Cieszynie. Wizycie Poety towarzyszyła również promocja książki wydanej przez Szkołę i oficynę „Śląsk”, a zatytułowanej „Czytając Miłosza”. „Śladem” tego wydarzenia jest w numerze zapis rozmowy Poety z uczestnikami spotkania oraz interpretacja wiersza Miłosza przedrukowana z książki „Czytając Miłosza” Józefa Olejniczaka. Drugie wydarzenie – ważne dla wszystkich polonistów – to powstanie Stowarzyszenia „Bristol” Krajowych i Zagranicznych Nauczycieli Kultury Polskiej i Języka Polskiego jako Obcego. Z ogromną radością i zaszczytem notujemy ten fakt, przedstawiając wywiad z prezesem Stowarzyszenia, prof. Władysławem Miodunką, osobą niezwykle zasłużoną w propagowaniu języka polskiego, znaną w całym świecie, refleksje niektórych członków-założycieli Stowarzyszenia, jak również Statut Stowarzyszenia.

Życzymy miłej lektury –
Jola Tambor, Romuald Cudak

SPOTKANIA

„Wierzę, że nastąpi integracja Europy” — zapis ze spotkania z Czesławem Miłoszem

Marek Pytasz — Szanowny Panie Profesorze, Szanowni Państwo. Wielki to dla mnie honor, że mogę prowadzić to spotkanie. Gościem Szkoły Języka i Kultury Polskiej jest Czesław Miłosz – poeta, eseista, prozaik, tłumacz, profesor literatur słowiańskich, laureat literackiej Nagrody Nobla. Twórczość literacka Czesława Miłosza jest zaiste ogromna; jeszcze bardziej obfita jest biblioteka prac o twórczości naszego gościa. Skąd u schyłku XX w. tak wielkie zainteresowanie poezją? Myślę, że to może być jedno z naszych pytań. Oczywiście w ciągu kilku minut trudno ogarnąć całość prac Czesława Miłosza. Najpierw dał się poznać światu jako autor powieści *Zdobycie władzy* oraz esejów z cyklu *Zniewolony umysł*. Szczególnie ta ostatnia pozycja, pojmowana jako studium totalitaryzmu, ma wielkie znaczenie w poznawaniu zniewalania świata. Zbiory szkiców, jak: *Kontynenty*, *Widzenia nad zatoką San Francisco*, *Człowiek wśród skorpionów*, *Ziemia Ulro*, *Ogród nauk*, *Prywatne obowiązki* itd. przez wiele lat formowały sposób myślenia polskich środowisk inteligencji. Powieść *Dolina Issy* dla wielu była nie tylko znakomitym utworem literackim, ale także dawała szansę imaginyjnego powrotu w utracony świat dzieciństwa na Kresach. Z innych ważnych wydawnictw Czesława Miłosza chcę przywołać *Historię literatury polskiej* napisaną po angielsku; w Polsce ukazała się jej nieco skrócona wersja. Praca ta przełamała stereotyp mówienia o literaturze polskiej, odrzucając mistyczną wizję Polski jako kraju wybranego.

Jednak Czesław Miłosz jest przede wszystkim poetą. Debiutował w ro-

Spotkanie z Czesławem Miłoszem odbyło się 6 września br. w Cieszynie podczas letniego kursu Szkoły.

ku 1930, trzy lata później ukazał się debiutancki tom *Poemat o czasie zastygłym*, w roku 1936 wydano *Trzy zimy* – zbiór traktowany przez poetę jako debiut właściwy. W roku 1945 ukazuje się tom *Ocalenie* – na wiele lat jedyna legalnie obecna w kraju książka Czesława Miłosza, choć i to jest pozorne, gdyż po pozostaniu na Zachodzie poeta został wpisany na listę prohibicyjną, jego nazwisko nie mogło pojawić się w druku. Na emigracji Czesław Miłosz wydał m.in. następujące tomy wierszy: *Światło dzienne*, *Król Popiel i inne wiersze*, *Gucio zaczarowany*, *Miasto bez imienia*. W roku 1980 już po Nagrodzie Nobla wydano w kraju po trzydziestu pięciu latach tom *Gdzie wschodzi słońce i kędy zapada*. Później, zarówno w kraju jak i na emigracji, ukazują się: *Hymn o perle*, *Nieobjęta ziemia*, *Dalsze okolice*, *Na brzegu rzeki*. Zastanawiająca jest wielotematyczność tej twórczości, jej filozoficzne i intelektualne podłoże; mówi się dzisiaj o jej katastrofizmie, historiozofii, filozoficzności, o dążeniu do poznania i ocaleniu człowieka i jego wartości w świecie zniewolonym. Choć w tym przypadku rozumiemy zniewolenie najszerzej jak tylko można, a mianowicie zniewolenie cywilizacją.

W pierwszym wykładzie, wygłoszonym przez Czesława Miłosza jako wykładowcę katedry Ch.E. Nortona na Uniwersytecie Harvarda, poeta rzekł tak: „Mówiąc szczerze, całe życie byłem we władzy dajmoniona, w jaki sposób powstały wiersze dyktowane przez niego, nie bardzo rozumiem”. Musimy poecie wierzyć, chyba rzeczywiście to dajmonion prowadził Miłosza od katastrofizmu do oświecenia, od filozofii do religii, od zatury ku ocaleniu, od emigracji po wygnanie ze świata. Jest poezja Miłosza świadectwem czasu, doświadczeń człowieka ukształtowanego przez przełom XIX i XX wieku, przez kataklizmy historii niszczące świat materii i ducha. Poezja jednak ocala; dajmonion bowiem prowadził poetę ku ożywym, odświeżającym źródłom etyki. Jak napisał jeden z najwybitniejszych ludzi XX w. Albert Einstein: „Przywilejem ludzkiego geniuszu moralnego, objawionego w natchnionych jednostkach jest wysuwanie aksjomatów etycznych, które są tak zrozumiałe i tak dobrze uzasadnione, że ludzie akceptują je jako zgodne ze swoimi doświadczeniami emocjonalnymi”. I za to trzeba być wdzięcznym poecie, który został wybrany.

Proszę Państwa, nasze spotkanie będzie się składało z kilku części; mamy także dwa prezenty od Szkoły dla naszego gościa. Oto pierwszy prezent: bardzo proszę o przeczytanie wiersza Czesława Miłosza pt. *Wyznanie* w języku polskim i w kilku językach obcych. Wiersze te są płonem Turnieju Tłumaczy – naszego corocznego konkursu, a książeczka z przekładami na kilkanaście obcych języków ukazała się dwa lata temu.

[*Wyznanie* Czesława Miłosza czytają: Agnieszka Rudek z Austrii – po

polsku, Irena Radkiewicz – po ukraińsku, Klaus-Jürgen Gentsch – po niemiecku, Ryunosuke Kuroda – po japońsku, Petr Keller – po czesku]:

Panie Boże, lubiłem dżem truskawkowy
I ciemną słodycz kobiecego ciała.
Jak też wódkę mrożoną, śledzie w oliwie,
Zapachy: cynamonu i goździków.
Jakiż więc ze mnie prorok? Skądby duch
Miał nawiedzać takiego? Tylu innych
Słusznie było wybranych, wiarygodnych.
A mnie kto by uwierzył? Bo widzieli
Jak rzucam się na jadło, opróżniam szklanice,
I łakomie patrzę na szyję kelnerki.
Z defektem i świadomy tego. Pragnący wielkości,
Umiejący ją rozpoznać gdziekolwiek jest,
A jednak niezupełnie jasnego widzenia,
Wiedziałem co zostaje dla mniejszych, jak ja:
Festyn krótkich nadziei, zgromadzenie pysznych,
Turniej garbusów, literatura.

1986

Marek Pytasz — Pan Profesor zgodził się przeczytać kilka swoich wierszy, prosimy bardzo.

Czesław Miłosz — Wydaje mi się, że wierszy bez komentarzy słucha się znacznie gorzej, wskazane jest zawsze podać okoliczności, kiedy wiersz został napisany. Zacznę od bardzo krótkiego wiersza, który napisałem w młodym wieku w Wilnie, w mieście mojej młodości. To jest wiersz bardzo prosty; na szczęście, ponieważ proste wiersze są najlepsze. Bardzo często czytam ten wiersz w języku angielskim, gdy występuję w Ameryce. Zupełnie dobrze brzmi w końcu XX wieku, mimo że był napisany tak dawno. Muszę się pochwalić, że niektóre z moich wierszy (właśnie może trochę podobne do tego) figurują nawet w antologiach buddyjskich w języku angielskim. Wiersz jest zatytułowany *Spotkanie*:

Jechaliśmy przed świtem po zamrzłych polach,
Czerwone skrzydło wstawalo, jeszcze noc.

I zając przebiegł nagle tuż przed nami,
A jeden z nas pokazał go ręką.

To było dawno. Dzisiaj już nie żyją
Ni zając, ani ten co go wskazywał.

Miłości moja, gdzież są, dokąd idą
Błysk ręki, linia biegu, szelest grud –
Nie z żalu pytam, ale z zamyślenia.

Wilno, 1937

Kolejny wiersz nosi tytuł *Rue Descartes*. I do tego wiersza wskazany jest komentarz. Kiedy byłem młodym człowiekiem, Paryż był stolicą świata. Do Paryża jeździli młodzi poeci, młodzi malarze; był to rodzaj wtajemniczenia. Tak samo ja byłem w Paryżu przed wojną przez rok jako student. Później po latach powróciłem do Paryża i napisałem ten wiersz:

Mijając ulicę Descartes
Schodziłem ku Sekwanie, młody barbarzyńca w podróży
Onieśmielony przybyciem do stolicy świata.

Było nas wielu, z Jass i Koloszwaru, Wilna i Bukaresztu, Sajgonu
i Marakesz.

Wstydliwie pamiętających domowe zwyczaje
O których nie należało mówić tu nikomu:
Kłaśnięcie na służbę, nadbiegają dziewczki bose,
Dzielenie pokarmów z inkantancjami,
Chóralne modły odprawiane przez panów i czeladź.

Zostawiłem za sobą pochmurne powiaty.
Wkraczałem w uniwersalne, podziwiając, pragnąc.
Następnie wielu z Jass i Koloszwaru, albo Sajgonu albo Marakesz
Było zabijanych ponieważ chcieli obalić domowe zwyczaje.

Następnie ich koledzy zdobywali władzę
Żeby zabijać w imię pięknych idei uniwersalnych.

Tymczasem zgodnie ze swoją naturą zachowywało się miasto,
Gardłowym śmiechem odzywając się w ciemności,
Wypiekając długie chleby i w gliniane dzbanki nalewając wino.
Ryby, cytryny i czosnek kupując na targach,
Obojętne na honor i hańbę i wielkość i chwałę,
Ponieważ to wszystko już było i zmieniło się
W pomniki przedstawiające nie wiadomo kogo,
W ledwo słyszalne arie albo zwroty mowy.

Znowu opieram łokcie o szorstki granit nabrzeża,
Jakbym wrócił z wędrówki po krajach podziemnych
I nagle zobaczył w świetle kręcące się koło sezonów

Tam gdzie upadły imperia, a ci co żyli, umarli.
I nie ma już tu i nigdzie stolicy świata.

I wszystkim obalonym zwyczajom wrócono ich dobre imię.
I już wiem, że czas ludzkich pokoleń niepodobny do czasu Ziemi.

A z ciężkich moich grzechów jeden najlepiej pamiętam:
Jak przechodząc raz leśną ścieżką nad potokiem
Zrzuciłem duży kamień na wodnego węża zwiniętego w trawie.

I co mnie w życiu spotkało było słuszną karą,
Która prędzej czy później łamiącego zakaz dosięgnie.

1980

Urodziłem się na Litwie, w samym środku Litwy, w powiecie kiejdańskim. Litwa była ostatnim krajem Europy, który przyjął chrześcijaństwo. Na Litwie zachowały się przeżytki religii pogańskiej. Mnie uczono w dzieciństwie, że nie wolno krzywdzić „wodnego węża”, ponieważ jest on spokrewniony ze słońcem. A ja złamałem tabu, raniąc „wodnego węża”.

Może powinienem przeczytać wiersz o kuźni? – kuźnia to miejsce, gdzie kuto konie w dawnych czasach. W moim dzieciństwie, w miejscu, gdzie się urodziłem, była taka kuźnia. Jako mały chłopiec obserwowałem, jak się w niej pracuje. 52 lata później wróciłem na to miejsce, oczywiście kuźni już tam nie było. Napisałem wiersz pt. *Kuźnia*. Ten wiersz nie jest całkowicie opisowy, zawiera on pewną moją filozofię:

Podobał mi się miech, poruszany sznurem.
Może ręka, może nożny pedał, nie pamiętam.
Ale to dmuchanie, rozjarzanie ognia!
I kawał żelaza w ogniu, trzymany cęgami,
Czerwony, już miękki, gotów do kowadła,
Bity młotem, zginany w podkowę,
Rzucany w kubel z wodą, syk i para.
I konie uwiązane, które będą kuć,
Podrzucają grzywami i w trawie nad rzeką
Lemiesze, płozy, brony do naprawy.

U wejścia, czując bosą podeszwą klepisko.
Tutaj bucha gorąco, a za mną obłoki.
I patrzę, patrzę. Do tego byłem wezwany:
Do pochwalania rzeczy, dlatego że są.

Berkeley, 1989

Przyznacie Państwo, że to jest bardzo dogodny wiersz do wprowadzania się w polskim, bo tu są „lemiesz”, „płozy”, „brony”, rozmaite dziwne już dziś słowa.

Przeczytam jeszcze wiersz pt. *Rzeki*. Jest to wiersz może niezupełnie aktualny ze względu na okropne powodzie, które się zdarzyły tego lata; rzeki nie zawsze są dobroczynne. Po drugie: rzeki są przeważnie zatrute. Ale w mojej młodości w Wilnie – Wilja, która tam płynie, nazywana po litewsku „Nerys”, była rzeką jeszcze czystą i mogłem napisać wiersz sławiący rzeki:

Pod rozmaitymi imionami was tylko sławiłem, rzeki!
Wy jesteście i miód i miłość i śmierć i taniec.
Od źródła w tajemnych grotach bijącego spośród omszałych kamieni,
Gdzie bogini ze swoich dzbanów nalewa wodę żywą,
Od jasnych źródeł na murawach, pod którymi szemrzą poniki,
Zaczyna się wasz bieg i mój bieg, i zachwyt i przemijanie.
Na słońce wystawiałem twarz, nagi, sterujący z rzadka zanurzeniem
wiosła,
I mknęły dębowe lasy, łąki, sosnowy bór,
Za każdym zakrętem otwierała się przede mną ziemia obietnicy,
Dymy wiosek, senne stada, loty jaskółek-brzegówek, piaskowe obrywy.
Powoli, krok za krokiem, wstępowałem w wasze wody
I nurt mnie podejmował milcząco za kolana,
Aż powierzyłem się, i uniósł mnie, i płynąłem
Przez wielkie odbite niebo triumfalnego południa.
I byłem na waszych brzegach o zaczęciu letniej nocy,
Kiedy wytacza się pełnia i łączą się usta w obrzędzie.
I szum wasz koło przystani, jak wtedy w sobie słyszę
Na przywołanie, objęcie, i na ukojenie.
Z biciem we wszystkie dzwony zatopionych miast odchodzimy.
Zapominanych witają poselstwa dawnych pokoleń.
A pęd wasz nieustający zabiera dalej i dalej.
I ani jest ani było. Tylko trwa wieczna chwila.

Berkeley, 1980

Następny wiersz – *Piosenka o końcu świata* został napisany w czasie okupacji hitlerowskiej w Warszawie. Jest to wiersz dosyć przewrotny czy wręcz ironiczny, ujmuje tamtą sytuację nie bezpośrednio, tylko – powiedziałbym – ogólnie. Napisałem wtedy pewną liczbę wierszy o tym, co się wówczas działo, ale są to wiersze zbyt tragiczne, żeby je tutaj czytać; poza tym ten wiersz oznacza pewnego rodzaju zwycięstwo nad rozpaczą i pesymizmem, jest zresztą bardzo dwuznaczny:

W dzień końca świata
Pszczola krąży nad kwiatem nasturcji,

Rybak naprawia błyszczącą sieć.
Skaczą w morzu wesole delfiny,
Młode wróble czepiają się rynny
I wąż ma złotą skórę, jak powinien mieć.

W dzień końca świata
Kobiety idą polem pod parasolkami,
Pijak zasypia na brzegu trawnika,
Nawołują na ulicy sprzedawcy warzywa
I łódka z złotym żaglem do wyspy podpływa,
Dźwięk skrzypiec w powietrzu trwa
I noc gwiaździstą odmyka.

A którzy czekali błyskawic i gromów,
Są zawiedzeni.
A którzy czekali znaków i archanielskich trąb,
Nie wierzą, że staje się już.
Dopóki słońce i księżyc są w górze,
Dopóki trzmiel nawiedza różę,
Dopóki dzieci różowe się rodzą,
Nikt nie wierzy, że staje się już.

Tylko siwy staruszek, który byłby prorokiem,
Ale nie jest prorokiem, bo ma inne zajęcie,
Powiada przewiązując pomidory:
Innego końca świata nie będzie,
Innego końca świata nie będzie.

Warszawa, 1944

I jeszcze wiersz *Po ziemi naszej*:

Gdybym miał przedstawić czym jest dla mnie świat
wziąłbym chomika albo jeża albo kreta,
posadziłbym go na fotelu wieczorem w teatrze
i przytykając ucho do mokrego pyszczka
słuchałbym co mówi o świetle reflektorów,
o dźwiękach muzyki i ruchach baletu.

Berkeley, 1961

W formie komentarza do tego wiersza muszę powiedzieć, że nie jest to zbyt skomplikowany światopogląd, ja nie wiem bardzo dużo o świecie – przyznaję się, trudno.

Kolejny wiersz to *Dar*. Wspominałem już, że niektóre moje wiersze figurują w antologiach buddyjskich, ten właśnie wiersz został do takiej

antologii wybrany (oczywiście po angielsku; ja sam swoje wiersze tłumaczę na angielski):

Dzień taki szczęśliwy.
Mgła opadła wcześniej, pracowałem w ogrodzie.
Kolibry przystawały nad kwiatem kaprifolium.
Nie było na ziemi rzeczy, którą chciałbym mieć.
Nie znalazłem nikogo, komu warto byłoby zazdrościć.
Co przydarzyło się złego, zapomniałem.
Nie wstydzilem się myśleć, że byłem kim jestem.
Nie czułem w ciele żadnego bólu.
Prostując się, widziałem niebieskie morze i żagle.

Berkeley, 1971

Kolejny wiersz nosi tytuł *Kresy*. Słowo „kresy” było używane w Polsce na oznaczenie Litwy, Białorusi, Ukrainy. Dla mnie, który stamtąd pochodzię, właśnie Polska to były „kresy”. W tym wierszu jednak chodzi o inne „kresy”, mianowicie o brzeg Pacyfiku w Ameryce Północnej, w Kalifornii. Wiersz ten jest trudny do zrozumienia dla osób nie obeznanych dobrze z literaturą polską, ponieważ odwołuje się do polskiej poezji bukolicznej XVII wieku (to poezja pasterska, powiedzmy: imitacja poezji pasterskiej, gdzie dużo jest mowy o owieczkach). Cytatu z tejże poezji: „Wolno, moje owieczki, wolno postępujcie” użyłem w wierszu o brzegach Pacyfiku, czyli o „kresach” – zachodnich kresach Ameryki, najdalszym punkcie, gdzie mieszkałem. Byłem wprawdzie też w Japonii, ale Kalifornia jest najdalszym punktem mojego zamieszkania:

„Wolno, owieczki moje, wolno postępujcie”
W zatokach, wielu, ciemniejszego czasu.
Lwy morskie z berłami na skalnych tronach.
Daleko, daleko, rzuć za siebie grzebień, wyrośnie las.
Rzuć za siebie lustro, dojrzej ocean.

Obalona jest nareszcie dobra sława.
Żadnych lat, żadnych zegarów, żadnej pamięci o tym jak na klęczkach płukaliśmy złoto.
Siodła chrzęściły i rozpadły się posągi w trawie zubrowej.
Aż było co ma być. Tylko ziemia i morze.

Sól, żółte góry, dąb karłowaty i piana.
Albatrosom szeptaliby swoje zasługi?
My wiemy lepiej. Nie zaświadcza nic.
„Wolno, owieczki moje, wolno postępujcie”.

Berkeley, 1962

Pytanie — Jaka jest zdaniem Pana Profesora, podstawowa tradycja literatury polskiej?

Czesław Miłosz — Jest to oczywiście tradycja romantyczna, nie ma na to rady. Dotychczas ciągle żyjemy tą tradycją romantyczną, buntując się – ale ona jest ciągle obecna. Do tego stopnia, że kiedy papież Jan Paweł II jeździł po Polsce i wygłaszał swoje homilie, można było usłyszeć w nich bez trudu echo lektur poezji romantycznej. Cała jego historiozofia jest właściwie wzięta z romantyzmu. Romantyzm jest niewątpliwie zawsze odskocznią. Osobiście ceniłem raczej klasycyzm polski, epokę, która poprzedzała romantyzm, ale muszę przyznać, że romantyzm stał się pewnego rodzaju matecznikiem polskiej literatury.

Pytanie — Jakie są źródła nazywania poezji jako obowiązku, a literatury jako gospodarstwa?

Czesław Miłosz — Kiedy się pisze, to ma się świadomość, że należy się do pewnego właśnie „gospodarstwa”, tzn. do poezji tworzonej przez naszych poprzedników. Gospodarstwo polskiej poezji sięga XVI wieku, głównie poezji Reja, Kochanowskiego, a nawet wcześniej. Kiedy tłumaczyłem na język polski *Psalmy Dawida* z hebrajskiego, uważałem, że moim największym rywalem był nawet nie ksiądz Jakub Wujek – tłumacz *Biblii* na język polski, ale anonimowy mnich, który przetłumaczył psalmy w XVI wieku. Gospodarstwo polskiej poezji jest to gospodarstwo języka polskiego i ma się stale to poczucie, że to, co piszemy, dodaje się do tego istniejącego już gospodarstwa, że będzie kontynuowane przez następców. Mój niezjący przyjaciel, poeta rosyjski Josif Brodski powiedział, że pisze się nie dla tych, co czytają (współczesnych), ani dla tych, co będą czytać, ale żeby zrobić przyjemność tym, którzy żyli przed nami. I to jest właśnie sens gospodarstwa i obowiązku.

Pytanie — Pan Profesor wspominał, że niewiele wie o świecie. Chciałam zapytać, czy miał Pan w swoim życiu taki etap, kiedy był przekonany, że wie?

Czesław Miłosz — Bardzo ciekawe pytanie. Wiadomo jest, że kiedy jesteśmy młodzi, to jesteśmy głupi. Trzeba to założyć. Wydawało mi się, że bardzo dużo wiem, kiedy byłem młody. Ponieważ byłem bardzo gwałtowny, to chciałem tępić wszystkich, którzy moim zdaniem byli głupi. Ja byłem mądry. Muszę tutaj dodać, że to przekonanie, że należy się do mądrych, jest bardzo ciekawe dlatego, że jest ono u podstawy wszystkich ruchów począwszy od oświecenia. Już w okresie oświecenia istniały loże masońskie, które chciały zmienić społeczeństwo. To były loże mądrych; uważali oni, że ludzie przeciętni są znacznie głupszy, natomiast oni wiedzą lepiej, jak urządzić świat. Jeżeli kiedyś byliście na operze *Czarodziejski flet* Mo-

zarta, to tam przedstawiona jest loża masońska, loża oświeconych, loża mądrych, którzy rządzą dobrze społeczeństwo. Od tego czasu w ciągu całego XIX wieku ciągle byli ci mądrzy, romantyzm też jest swojego rodzaju spiskiem mądrych przeciwko ciemnym i biernym. W komunizmie tak samo: partia to byli ci mądrzy, którzy chcieli dobrze urządzić społeczeństwo. Ja też jako młody człowiek chciałem dobrze urządzić społeczeństwo, wtedy właśnie byłem „ten mądry”. Ale potem mi to przeszło.

Pytanie — Co myśli Pan Profesor o relacji pomiędzy literaturą a nowymi mediami?

Marek Pytasz — Tutaj dodam, że Pan Profesor – prawdopodobnie jako pierwszy poeta – miał swoją własną stronę WWW w Internecie.

Czesław Miłosz — Tak, co prawda nie zrobiłem tego sam, ktoś to zrobił. Ja miałem do czynienia z radiem już jako młody człowiek. Radio miało wtedy bardzo duże znaczenie. Nie było telewizji, nikt o tym nawet nie myślał. Ale radio przed wojną w Polsce rozwijało się bardzo dobrze, miało swoją formę artystyczną – teatr radiowy. Słuchowiska radiowe, niektóre reżyserowane bardzo dobrze, były nadawane na całą Polskę z lokalnych przeważnie radiostacji. Wilno miało bardzo dobre programy, bardzo poważne słuchowiska robione np. na podstawie utworów starożytnych pisarzy. Pamiętam zrobione według Platona słuchowisko *Obrona Sokratesa*. Oczywiście polski romantyzm też tam figurował – to było poważne medium. Niedawno występowałem w Warszawie zaproszony przez Polskie Radio i nawet dostałem tam odznakę „Diamentowy Mikrofon” za pracę w radiu przed wojną. Tam też nagrano moje wiersze; jest płyta CD, na której czytam wiersze swoje i Adama Mickiewicza. Na ogół mój sposób czytania Mickiewicza podoba się bardziej, niż w interpretacji aktorów.

Co do telewizji i filmu: zrobiono film według mojej powieści *Dolina Issy*. Moim zdaniem film jest zły, gdyż została zmieniona poetyka, a tego nie powinno się robić. Powieść *Dolina Issy* to nie są wspomnienia, to jest fikcja. Wprawdzie jest to powieść oparta na wielu elementach autobiograficznych, ale bynajmniej nie są to wspomnienia, nie stosuję poetyki wspomnień. Natomiast w filmie zostało to zmienione w rodzaj wspomnień, nostalgicznych wspomnień emigranta w Nowym Jorku, zostały do tego dodane moje wiersze – zupełnie bezprawnie, na to nie dawałem pozwolenia.

Występuję ostatnio dużo w telewizji. Jestem już dzisiaj weteranem literatury, więc TV chce zarejestrować moje poglądy na różne sprawy. To jest sposób mówienia do publiczności, przekazania pewnych rzeczy w dialogu.

Marek Pytasz — Dodam, że Pan Profesor jako pierwszy w Polsce zajmował się kulturą masową, przełożył wiele tekstów dotyczących tej dziedziny ludzkiej aktywności.

Czesław Miłosz — Tak, ukazał się w latach 50. nakładem paryskiej „Kultury” tom, przełożony przeze mnie, amerykańskich esejów o kulturze filmowej. Tam już były właściwie poruszone wszystkie te tematy, które dzisiaj są aktualne w Polsce. Muszę tutaj przyznać się do pewnej rzeczy, która mnie trochę nurtuje; często używa się w Polsce wyrażenia „środkowy masowego przekazu” – zdaje mi się, że to ja w tłumaczeniu z angielskiego wprowadziłem ten termin.

Pytanie — W tomie *Na brzegu rzeki* znajduje się niezwykle wiersz *Do Allena Ginsberga*. Chciałem zapytać Pana Profesora o stosunek do Ginsberga, jego poglądy są przecież tak różne od tego, co Pan pisze.

Czesław Miłosz — Znałem Ginsberga, wiele razy go słuchałem, byłem na jego wystęпах, znałem go osobiście. Nie bardzo byłem zachwycony jego trybem życia, jego filozofią. Mój wiersz *Do Allena Ginsberga* jest trochę ironiczny – bardzo przyjazny i trochę ironiczny. To jest wiersz, w którym ja siebie przedstawiam jako takiego „square” – człowieka, który nie jest długowłosym, anarchistą, narkomanem i głosi-cielem tych wszystkich swobód, które Allen Ginsberg głosił. Ginsberg powiedział mi potem: „Ty nie jesteś taki „square”, jak siebie przedsta-wiasz”.

Tutaj mówię o nim jako o bardzo wybitnym poecie, który pomimo dziennikarskiego aspektu swojej twórczości był bardzo wybitnym poetą, wyrastającym z tradycji Whitmana.

Dla mnie Walt Whitman jest chyba najwybitniejszym poetą amerykańskim. Whitman pisał dużo — jego utwory są często katalogami słów, trudnymi dzisiaj do zaakceptowania. Był to jednak „wszystkożerny” poeta, chciał wszystko ogarnąć słowami. Tak samo potem postępował Ginsberg. Dla mnie twórczość Ginsberga jest bardzo ważnym etapem w poezji współ-



czesnej. Ale poetycko jesteśmy na zupełnie przeciwległych biegunach.

Pytanie — Wspomniał Pan już o przekładzie psalmów, jak to się stało, że zajął się Pan tłumaczeniem *Biblii*?

Czesław Miłosz — Bardzo przyjaźniłem się z mieszkającym w Paryżu księdzem Józefem Sadzikiem, który był wyjątkowym księdzem, dyrektorem Éditions du Dialogue księży palotynów w Paryżu i on mnie namawiał, że bym przetłumaczył psalmy. Powiedziałem mu, że nie mogę przetłumaczyć psalmów, ponieważ tłumaczenie ich z łaciny nie jest całkowicie poprawne. Tłumaczenia *Biblii* z łaciny mają swoje złe strony — te przekłady nie są wierne w stosunku do oryginału. Powiedziałem więc, że nie mogę podjąć się tłumaczenia, chyba że nauczę się po hebrajsku. Na co ksiądz Sadzik powiedział: „no to się naucz!”. Nauczyłem się wobec tego po hebrajsku. (To znaczy: nie przesadzajmy!, nie tak, że bym mógł zawołać taksówkę). Nauczyłem się jednak biblijnej hebrajszczyzny do takiego stopnia, że wiedziałem, co tłumaczę. Każdy werset mogłem przeczytać po hebrajsku i szukać odpowiednich słów. Bodźcem do tego zadania były nie tylko namowy księdza Sadzika, ale także względy lingwistyczne. Język polski ma bardzo ładny przekład *Biblii* księdza Jakuba Wujka. Parę dni temu w Krakowie święciliśmy czterechsetną rocznicę śmierci Jakuba Wujka. Zmarł w 1597 roku. To jest bardzo piękny przekład, tyle że archaiczny. W XX wieku było sporo tłumaczeń *Biblii* na język polski — jednak jest to język przeważnie trochę dziennikarski, język nie mający hieratyczności. W pewnym sensie moje tłumaczenie było szukaniem języka odpowiedniego dla *Biblii*, języka hieratycznego.

Trzeba wiedzieć, że trwa dyskusja nad językiem tłumaczeń *Biblii*. Mnie chodziło o znalezienie języka, który byłby uroczysty, ale nie archaiczny. Były jeszcze inne powody; tłumaczenie *Starego Testamentu* w Polsce ma pewne znaczenie moralne, ponieważ Polska jest krajem, w którym mordowano Żydów, krajem Holocaustu. Tłumaczenie *Starego Testamentu* ma więc pewne znaczenie oczyszczające. Przetłumaczyłem *Psalmy*, przetłumaczyłem *Księgę Hioba* i pięć krótkich tekstów tzw. megilot, *Księgę Mądrości* z greckiego. Z *Nowego Testamentu* — *Ewangelię według św. Marka* i *Apokalipsę*. Pewne okoliczności w moim życiu osobistym popychały mnie do tłumaczenia fragmentów *Biblii*. Moja pierwsza żona była chora bardzo długo, zajmowałem się nią, nic innego nie mogłem robić — a tłumaczenie ma to do siebie, że można je w każdej chwili przerwać i wrócić do tej pracy.

Pytanie — Panie Profesorze, a jak pan odbiera książki o sobie samym?

Czesław Miłosz — Czytam te książki jak książki o kimś, kto jest mi trochę znany, ale nie bardzo.

Pytanie — Spotkałem w metrze nowojorskim Pański wiersz *Spotkanie*. Wie Pan o tym?

Czesław Miłosz — Tak, to prawda. Ktoś wpadł na pomysł, żeby umieścić w metrze wiersze znanych poetów. Ludzie długi czas spędzają w metrze i to jest dobry sposób propagowania poezji. Ten wiersz był umieszczony w metrze nowojorskim, ale nie tylko ten, wiersze się zmieniały, co pewien czas był tam inny wiersz innego poety. Inny mój wiersz był z kolei umieszczony w subwayu, czyli w metrze londyńskim.

Pytanie — Czy nigdy nie miał Pan Profesor ochoty pisać od razu po angielsku?

Czesław Miłosz — Nie, nigdy. Uważam, że poezja może być pisana tylko w języku dzieciństwa, w języku, w którym się mówiło, będąc dzieckiem. Tłumaczenie to co innego. Ja jestem poetą języka polskiego. Napisałem w życiu tylko jeden wiersz po angielsku. Znałem dość dobrze, od dawna, filozofa hinduskiego Raja Rao, który czasami wykladał w Ameryce, przyjeżdża na Uniwersytet Tekszański. Czytałem tam wiersze, przeprowadziliśmy długą rozmowę na temat religii. On jest ze starej rodziny bramińskiej, jego religią jest hinduizm — usiłował mnie nawrócić. Ja byłem bardzo oporny, nie udawało mu się. Wróciłem do Berkeley i napisałem do niego list w formie wiersza, czy też wiersz w formie listu. *To Radja Rao* jest jedynym moim wierszem napisanym po angielsku.

Pytanie — Bardzo mnie interesuje Pański cykl *Świat – poema naiwne*. Czy może Pan powiedzieć, w jakich okolicznościach powstał ten cykl?

Czesław Miłosz — To był rok 1943 w Warszawie okupowanej przez hitlerowskie wojska. Był to okres bardzo trudny, straszliwy, to po prostu było piekło. Ten cykl wierszy jest wyjątkowo dziwnym zjawiskiem, ja sam zadaję sobie pytanie, w jaki sposób mogło dojść do powstania tego cyklu. Chodzi o to, że jest to wiersz napisany przeciwko horrorowi, który mnie otaczał; to wiersz, który próbuje stworzyć świat łagodny, dziecinny, świat taki, jaki powinien być.

Ja wtedy uczyłem się języka angielskiego i czytałem już łatwiejsze wiersze Williama Blake’a, ale nie zdawałem sobie sprawy, że korzystam z jego pomysłu, bo on napisał dwa cykle wierszy: *Songs of Innocence* i *Songs of Experience*, które są przeciwstawione sobie. *Songs of Experience* przedstawia świat taki, jaki naprawdę jest; *Songs of Innocence* przedstawia świat taki, jaki powinien być: łagodny, pogodny, dziecinny. Nie zdając sobie z tego całkowicie sprawy, zastosowałem podobny chwyt, to znaczy napisałem „songs of innocence” – świat zupełnie inny niż otaczająca mnie straszna, wojenna rzeczywistość.

Pytanie — Pan Profesor stwierdził wcześniej, że Paryż był stolicą świa-

ta, stał się mekką dla poetów i artystów. Jaka jest opinia Pana Profesora na temat integracji Europy poprzez kulturę?

Czesław Miłosz — Istniał podział Europy na Europę A i Europę B, na Europę lepszą i gorszą. Ten podział nie dotyczył tylko okresu, kiedy w Jałcie część naszej Europy została oddana Związkowi Sowieckiemu; jest to znacznie starszy podział, o dużej trwałości. Otóż osobiście wierzę, że nastąpi integracja w tym sensie, że zniknie podział na Europę A i Europę B. I nie wiem, gdzie może w przyszłości zaistnieć centrum kulturalne. Może to będzie w Krakowie, może w Kijowie, a może w Wilnie? W każdym razie moim dążeniem i moją nadzieją jest właśnie zniesienie tego podziału. Trochę się do tego zbliżamy, ponieważ Paryż stracił swoją pozycję kulturalnej stolicy świata. Ośrodek poezji i malarstwa mieści się teraz w znacznym stopniu w Ameryce. Lokalizacja centrum ciągle się przesuwa. Miejmy nadzieję, że przesunie się także do naszej, wschodniej części Europy.

Pytanie — Czy Pan Profesor ma jakiegoś niedoścignionego mistrza w kontekście fascynacji literackich?

Czesław Miłosz — Na pewno, na pewno – Mickiewicza.

Opracowała Jagna Malejka

Na zakończenie spotkania Czesław Miłosz otrzymał pierwszy egzemplarz książki Józefa Olejniczaka *Czytając Miłosza*, zapowiadającej cały nakład w ramach serii *Biblioteka interpretacji*, którą wydaje Szkoła Języka i Kultury Polskiej pod redakcją Romualda Cudaka i Jolanty Tambor. Książkę wydała Szkoła Języka i Kultury Polskiej wraz z Wydawnictwem „Śląsk”. Opracowanie graficzne (tak jak i pierwszego tomu serii: Dariusza Pawelca *Czytając Barańczaka*) wykonało wydawnictwo Gnome Books.

SZKICE

Józef Olejniczak, *Czytając „Notatnik: Bon nad Lemanem” Czesława Miłosza¹*

Czesław Miłosz, *Notatnik: Bon nad Lemanem*

Buki czerwone, topole świecące
I strome świerki za mgłą października.
W dolinie dymi jezioro. Już śnieg
Leży na grzbietach gór po drugiej stronie.
Z życia zostaje co? Jedyne światło
Przed którym oczy mrużą się w słoneczny
Czas takiej pory. Mówi się: to jest
I umiejętność żadna ani dar
Sięgnąć nie mogą poza to, co jest
A niepotrzebna pamięć traci siłę.

Jabłecznik pachnie z beczek. Proboszcz miesza
Wapno łopatą przed budynkiem szkoły.
Mój syn tam biegnie ścieżką. Chłopcy niosą
Worki zebranych na zboczach kasztanów.
Jeśli zapomnę ciebie, Jeruzalem,
Niech, mówi prorok, uschnie mi prawica.
Podziemne drżenie wstrząsa tym, co jest.
Pękają góry i łamią się lasy.
Przez to, co było i przez to, co będzie
Dotknięte, pada w popiół to, co jest.

¹ Szkic ten jest fragmentem książki Józefa Olejniczaka zatytułowanej *Czytając Miłosza*, która została wydana w bieżącym roku staraniem Szkoły Języka i Kultury Polskiej i Wydawnictwa „Śląsk”.

Czysty, gwałtowny, wre na nowo świat
I nie ustaje pamięć ni dążenie.

Jesienne nieba, w dzieciństwie te same
W wieku dojrzałym i w starości, wam
Nie będę się przyglądać. Krajobrazy
Łagodnym ciepłem serce nam karmiące,
Jakaż trucizna w was, że nieme usta.
Ręce splecione na piersi i wzrok
Jak sennych zwierząt. A kto w tym, co jest
Znajduje spokój, ład i moment wieczny
Mija bez śladu. Godzisz się co jest
Niszczyć i z ruchu podjąć moment wieczny
Jak blask na wodach czarnej rzeki? Tak.

[Z wierszy rozproszonych 1934—1969, Bon, 1953]

Objaśnienia

BON – niewielka miejscowość na francuskim wybrzeżu Jeziora Genewskiego;

JABŁECZNIK – wino z jabłek;

LEMAN (właśc. Lac Léman) – Jezioro Genewskie, największe i najbardziej malownicze jezioro alpejskie, położone na pograniczu Szwajcarii i Francji;

NIECH (...) USCHNIE MI PRAWICA – aluzja do psalmu 137;

PRAWICA – prawa ręka, prawa strona;

PROBOSZCZ – duchowny katolicki, ksiądz zarządzający parafią.

Uwagi o lekturze

Ten jeden z najznakomitszych wierszy Miłosza doczekał się świetnej interpretacji. Autorowi niniejszego komentarza wypada więc właśnie do niej odesłać. Marian Stala zwraca w swoim artykule uwagę na reguły organizacji świata przedstawionego (wertikalne w pierwszych wersach i horyzontalne w dalszej części), oscylację między obrazowością wiersza i jego refleksyjnością oraz na przemian pojawiające się fragmenty, sięgające do wrażeń plastycznych (np. cztery pierwsze wersy) i wrażeń zmysłowych (np. druga strofa). Subtelna i wnikliwa analiza sytuacji podmiotu lirycznego pozwala Stali wskazać na romantyczne konteksty wiersza, związane z malarstwem Caspara Davida Friedricha i lirykami lozańskimi Mickiewicza, a także – z późniejszym o ćwierć wieku od wiersza Miłosza – filmem Wenera Herzoga *Każdy dla siebie i Bóg przeciw wszystkim*, nawiązującym – w ujęciu krytyka – do tej samej tradycji literackiej i kulturowej.

Celność tych spostrzeżeń analitycznych sprawia, że w komentarzu do wiersza *Notatnik: Bon nad Lemanem* ograniczam się tylko do ich skrótowego przedstawienia oraz do odesłania do artykułu Stali (przypis).

Uzupełnię te spostrzeżenia o dwie uwagi. Otóż ten utwór jest bodaj pierwszym w twórczości Miłosza, w którego tytule pojawia się gatunkowa specyfikacja „notatnik”. W tym samym czasie powstają *Notatnik: Pensylwania*, *Notatnik: Dordogne*, *Notatnik: Europa*. Utwory te otwierają nurt poezji Miłosza, będący próbą przewyciężenia tradycyjnych norm gatunkowych w poezji polskiej. Wiele późniejszych książek poetyckich i eseistycznych autora *Trzech zim* nie respektuje reguł komponowania tomów poetyckich; znajdziemy w nich, oprócz oryginalnych utworów poetyckich Miłosza, fragmenty przekładów, krótkie eseje, notatki, aforyzmy. Będą one – jak np. *Nieobjęta ziemia*, *Kontynenty* czy *Kroniki* – notatnikami poety czy wręcz – brulionami.

Druga uwaga również dotyczy kontekstu twórczości Miłosza. *Notatnik: Bon nad Lemanem* to bodaj pierwszy wiersz Miłosza, w którym w sposób tak jednoznaczny deklaruje on epifanijność swojej poezji, epifanijność wyrażaną prymatem zachwytu, olśnienia momentalnym wrażeniem ze świata nad myśleniem o świecie w kategoriach spójnej struktury (np. historycznej ciągłości). W omawianym wierszu ta epifanijność jest przedmiotem zakładu („bonu”), jaki liryczny bohater zawiera ze światem:

(...) Godzisz się co jest
Niszczyc i z ruchu podjąć moment wieczny
Jak blask na wodach czarnej rzeki? Tak.

Późniejsza twórczość poetycka Miłosza poświadcza, że momentalność doznania świata stanie się w niej stałą postawą epistemologiczną.

Istotna jest dla rozumienia wiersza aluzja do psalmu 137 (zob. *Konteksty*):

Jeśli zapomnę ciebie, Jeruzalem,
Niech, mówi prorok, uschnie mi prawica.
Podziemne drzenie wstrząsa tym, co jest.
Pękają góry i łamią się lasy.

Ma ona zasadniczy wpływ na jego styl.

Za jej pośrednictwem Miłosz wprowadza do stylu utworu element lamentacji, w konsekwencji czego opisowa część wiersza (od wersu: „Buki czerwone, topole świecące” do wersu: „Worki zebranych na zboczu kasztanów”) jest w jego drugiej – refleksyjnej części przedmiotem lamentu,

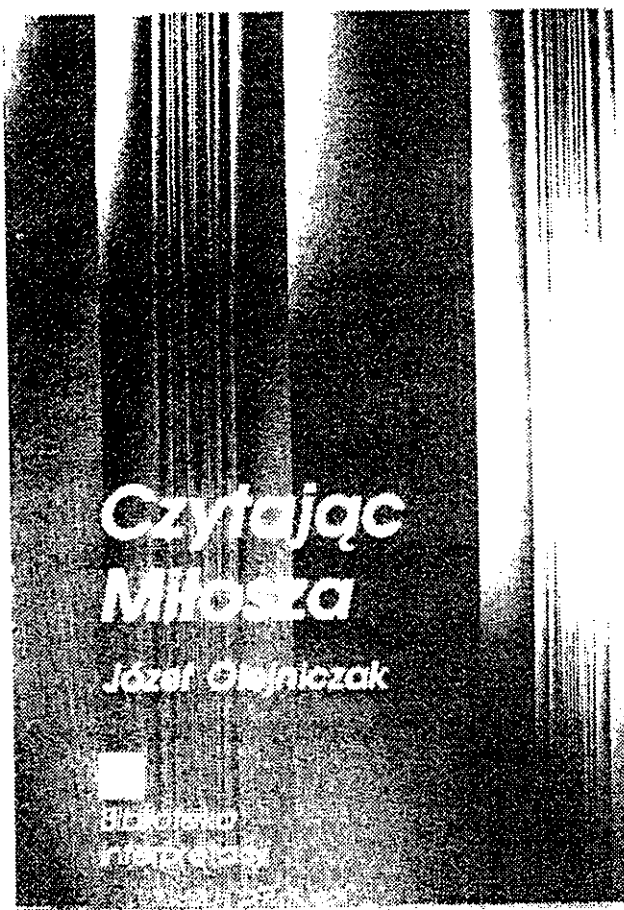
a *Notatnik* staje się także wierszem o utracie krainy dzieciństwa i niemożności powrotu do niej, nawet za pośrednictwem pamięci.

Konteksty

CASPAR D. FRIEDRICH (1774—1840), malarz niemiecki. Jeden z głównych przedstawicieli romantyzmu w malarstwie europejskim. W dorobku Friedricha znaleźć można nastrojowe pejzaże (nokturny, zachody słońca) oraz rysunki sepią.

WERNER HERZOG: *KĄŻDY DLA SIEBIE I BÓG PRZECIW WSZYSTKIM*

Film wybitnego współczesnego niemieckiego reżysera (m.in. *Fitzcarraldo*, *Stroszek*, *Aquirre – gniew boży*, *Nosferatu wampir*, *Woyzeck*, *Szklane serce*) nakręcony w 1975 roku, nagrodzony Wielką Nagrodą Specjalną Jury



i Nagrodą Fipresci na festiwalu filmowym w Cannes, w Polsce rozpowszechniany pod tytułem *Zagadka Kaspara Hausera*. Scenariusz filmu był oparty na romantycznej niemieckiej legendzie, według której na początku dziewiętnastego wieku w okolicach Norymbergi znaleziono dorosłego człowieka, który wychował się w naturze, nie mając wcześniej kontaktu z cywilizacją. Film opowiada o próbach adaptacji Kaspara Hausera do życia wśród ludzi, jego scenariusz oparty został na zapiskach Georga F. Daumera z lat 1828–1829 rzekomo osnutych na wspomnieniach Kaspara Hausera. Film Herzoga uzyskał wysokie oceny i sławę między innymi dzięki zna-

komitej grze odtwórcy głównej roli, niezawodowego aktora – Bruna S. (później zagrał on tytułową rolę w innym filmie Herzoga – *Stroszek*).

ADAM MICKIEWICZ: *LIRYKI LOZAŃSKIE*

Liryki lozańskie, wiersze liryczne A. Mickiewicza, powstałe w Lozannie w latach 1839–1840, nie wydane za życia autora, zachowane w rękopiśmie, publikowane w latach 1859 (*Gdy tu mój trup, Polały się łzy*), 1860–1861 (*Nad wodą wielką i czystą*) i 1880 (*Snuć miłość*). Łączy te utwory

motyw zadumy nad przemijaniem czasu, mający wyraźne odniesienia autobiograficzne, postawa mistycznego zjednoczenia z naturą, nowe „ja” liryczne, ukształtowane w akcie bolesnego rozdwojenia, podkreślonego przez antynomiczne zabiegi kompozycyjno-stylistyczne (prostota i kunsztowność, kontrasty i paralelizmy itp.) oraz nowy typ wieloznaczności – z pogranicza symbolu i alegorii – osiąganey przez struktury wyższe niż tropy ściśle językowe, np. przez transpozycję czasu w przestrzeń i odwrotnie.

PSALM 137

Z uwagi na zawartą w wierszu aluzję, przytaczam wersję tego psalmu w przekładzie poety (*Księga psalmów*. Tłumaczył z hebrajskiego Czesław Miłosz. Paris 1982, s. 301):

1. Nad rzekami Babilonu, tam siadaliśmy, płacząc i wspominając Syjon.
2. Na wierzbach tamtego kraju zawieszaliśmy nasze lutnie.
3. Bo którzy nas wzięli w niewolę, tam od nas żądali słów pieśni, ciemżyciele nasi chcieli od nas radości: „Zaśpiewajcie nam którąś z pieśni syjońskich!”
4. Jakże nam śpiewać pieśń Pańską na ziemi obcej?
5. Jeżeli zapomnę ciebie, Jeruzalem, niech uschnie moja prawica.
6. Niech przylgnie mój język do podniebienia, jeżeli nie będę pamiętał o tobie, jeżeli nie będę wynosił Jeruzalem nad wszelką radość moją.
7. Zapamiętaj, Panie, synom Edomu dzień Jerozolimy, kiedy krzyczeli: „Burzcie ją, burzcie aż do posad!”
8. Córo babilońska, niszczycielko! Ten szczęśliwy, kto odpłaci tobie za krzywdę, którą nam wyrządziłaś.
9. Szczęśliwy, kto pochwyci i roztrąci twoje dzieci o skałę.

ROZMOWY

„Nie można być osobą, która wszystko wie najlepiej” – rozmowa z prof. Władysławem Miodunką

— Panie Profesorze, czym jest Stowarzyszenie „Bristol” z Pańskiego punktu widzenia?

— W tym, co obecnie nazywamy Stowarzyszeniem „Bristol”, spotkały się dwie idee. Najpierw idea zrzeszenia polonistów uczących języka polskiego jako obcego w Polsce. Z takimi propozycjami wychodziły różne ośrodki, zwracając uwagę na konieczność zjednoczenia się profesjonalistów i chronienia ich interesów. Potem powstała Grupa „Bristol”. Zrodził się pomysł prof. Piriego z Glasgow, który na zjeździe w Warszawie zwołał polonistów zagranicznych (ale tylko zagranicznych) i chciał stworzyć grupę, która łączyłaby polonistów z zagranicy, walczyła o ich interesy, a także o interesy języka polskiego. W tej idei widziałem niezadowolenie z opieki władz polskich, które organizują zjazdy polonistów zagranicznych, co działo się jednak nieregularnie. Chodziło o to, żeby współpraca się zaczęła, żeby była solidna, żeby trwała, żeby spotkania były regularne, żeby ludzie się zorganizowali i wyszli z owej indywidualnej, samotnej walki o byt: o byt naukowy i o byt dydaktyczny, o wszystko, z czym boryka się polonista zagraniczny. W czasie zjazdu warszawskiego, kiedy zamykano spotkanie, zaprosiłem Grupę „Bristol” do Krakowa. Reszta jest znana z książki *Nauczanie języka polskiego jako obcego*, która stanowi zapis spotkania w Krakowie Przegorzałach we wrześniu 1996 roku.

W wyniku długiej, nocnej dyskusji ustalono, że rozwiąże się Grupa „Bristol” oraz stowarzyszenie polonistów polskich nauczających języka polskiego jako obcego i na to miejsce powstanie Stowarzyszenie „Bristol” Polskich i Zagranicznych Nauczycieli Kultury Polskiej i Języka Polskiego jako Obcego. Nazwa jest skomplikowana, ponieważ była rezultatem

negocjacji obydwu grup: polonistów polskich uczących języka polskiego jako obcego i specjalistów zagranicznych. Chodziło o to, aby obydwie grupy były potraktowane równorzędnie i żeby język występował obok kultury. Polonista zagraniczny nie dzieli świata na język, kulturę, literaturę – uczy wszystkiego, czego uczyć musi. Niektórzy z naszych kolegów zajmują się bardziej kulturą niż językiem, zajmują się też tłumaczeniami i bardzo chcieli, żeby kwestia kultury została uwzględniona w nazwie. Myślę, że stowarzyszenie będzie znane po prostu jako Stowarzyszenie „Bristol” i to, jak sądzę, jest najważniejsze. W ciągu roku od spotkania krakowskiego udało się doprowadzić do zarejestrowania Stowarzyszenia. Stało się to, i uważam to za datę historyczną, 22 kwietnia 1997 roku w Warszawie. Potem w Łodzi 18 września 1997 odbyły się wybory władz. Teraz mamy stowarzyszenie, mamy przyjęty statut, mamy decyzję sądu, że stowarzyszenie istnieje i mamy władze stowarzyszenia. Tym, czego najbardziej potrzebujemy, jest informacja. Dlatego bardzo jestem Wam wdzięczny za tę inicjatywę, żeby przygotować informację o stowarzyszeniu, żeby dotrzeć z tą informacją do polonistyk zagranicznych. To sprawa ogromnej wagi.

Na wiosnę byłem na zjeździe polonistów amerykańskich, gdzie mówiłem o tym, że poloniści spoza Stanów organizują takie stowarzyszenie i że serdecznie ich do Stowarzyszenia zapraszają. Była to informacja przekazywana przeze mnie, nie chciałem się wtedy jakoś specjalnie w werbowanie do Stowarzyszenia angażować, bo nie byłem uprawniony do tego typu działań. Ogromnie zależało mi, żeby na II Forum Kultury Słowa był chociaż jeden polonista amerykański; przyjechał – z czego się bardzo cieszę – profesor Leonard Polakiewicz. Udział polonistów amerykańskich w pracach Stowarzyszenia jest trudny dlatego, że oni rozpoczynają zajęcia na początku września i w związku z tym nie mogą wyjeżdżać na konferencje. Myślę też o osobach z Ameryki Łacińskiej, które zajmują się nauczaniem języka i literatury polskiej, a z którymi mam kontakt. Myślę o pani Lili Żarnowski i o innych osobach z Australii, które powinny się do tej sprawy włączyć. Bardzo chciałbym pozyskać polonistów koreańskich. Nie możemy nikogo do niczego zmuszać, natomiast możemy zachęcać i pokazywać, że działamy wspólnie, że coś może z tego wyniknąć.

W moim przekonaniu dwa spotkania, które odbyły się w tym roku – spotkanie łódzkie¹ i II Forum Kultury Słowa – były ogromnie ważne.

¹ Mowa o spotkaniu 18 września, które odbyło się w przeddzień konferencji „Polonistyczna edukacja językowa i kulturowa cudzoziemców. Poziom średni: stan obecny – problemy – postulaty”, zorganizowanej od 19 do 21 września 1997 przez Studium Języka Polskiego dla Cudzoziemców Uniwersytetu Łódzkiego.

ROZMOWY

„Nie można być osobą, która wszystko wie najlepiej” — rozmowa z prof. Władysławem Miodunką

— Panie Profesorze, czym jest Stowarzyszenie „Bristol” z Pańskiego punktu widzenia?

— W tym, co obecnie nazywamy Stowarzyszeniem „Bristol”, spotkały się dwie idee. Najpierw idea zrzeszenia polonistów uczących języka polskiego jako obcego w Polsce. Z takimi propozycjami wychodziły różne ośrodki, zwracając uwagę na konieczność zjednoczenia się profesjonalistów i chronienia ich interesów. Potem powstała Grupa „Bristol”. Zrodził się pomysł prof. Pirięgo z Glasgow, który na zjeździe w Warszawie zwołał polonistów zagranicznych (ale tylko zagranicznych) i chciał stworzyć grupę, która łączyłaby polonistów z zagranicy, walczyła o ich interesy, a także o interesy języka polskiego. W tej idei widziałem niezadowolenie z opieki władz polskich, które organizują zjazdy polonistów zagranicznych, co działo się jednak nieregularnie. Chodziło o to, żeby współpraca się zaczęła, żeby była solidna, żeby trwała, żeby spotkania były regularne, żeby ludzie się zorganizowali i wyszli z owej indywidualnej, samotnej walki o byt: o byt naukowy i o byt dydaktyczny, o wszystko, z czym boryka się polonista zagraniczny. W czasie zjazdu warszawskiego, kiedy zamykano spotkanie, zaprosiłem Grupę „Bristol” do Krakowa. Reszta jest znana z książki *Nauczanie języka polskiego jako obcego*, która stanowi zapis spotkania w Krakowie Przegorzałach we wrześniu 1996 roku.

W wyniku długiej, nocnej dyskusji ustalono, że rozwiąże się Grupa „Bristol” oraz stowarzyszenie polonistów polskich nauczających języka polskiego jako obcego i na to miejsce powstanie Stowarzyszenie „Bristol” Polskich i Zagranicznych Nauczycieli Kultury Polskiej i Języka Polskiego jako Obcego. Nazwa jest skomplikowana, ponieważ była rezultatem

negocjacji obydwu grup: polonistów polskich uczących języka polskiego jako obcego i specjalistów zagranicznych. Chodziło o to, aby obydwie grupy były potraktowane równorzędnie i żeby język występował obok kultury. Polonista zagraniczny nie dzieli świata na język, kulturę, literaturę – uczy wszystkiego, czego uczyć musi. Niektórzy z naszych kolegów zajmują się bardziej kulturą niż językiem, zajmują się też tłumaczeniami i bardzo chcieli, żeby kwestia kultury została uwzględniona w nazwie. Myślę, że stowarzyszenie będzie znane po prostu jako Stowarzyszenie „Bristol” i to, jak sądzę, jest najważniejsze. W ciągu roku od spotkania krakowskiego udało się doprowadzić do zarejestrowania Stowarzyszenia. Stało się to, i uważam to za datę historyczną, 22 kwietnia 1997 roku w Warszawie. Potem w Łodzi 18 września 1997 odbyły się wybory władz. Teraz mamy stowarzyszenie, mamy przyjęty statut, mamy decyzję sądu, że stowarzyszenie istnieje i mamy władze stowarzyszenia. Tym, czego najbardziej potrzebujemy, jest informacja. Dlatego bardzo jestem Wam wdzięczny za tę inicjatywę, żeby przygotować informację o stowarzyszeniu, żeby dotrzeć z tą informacją do polonistyk zagranicznych. To sprawa ogromnej wagi.

Na wiosnę byłem na zjeździe polonistów amerykańskich, gdzie mówiłem o tym, że poloniści spoza Stanów organizują takie stowarzyszenie i że serdecznie ich do Stowarzyszenia zapraszają. Była to informacja przekazywana przeze mnie, nie chciałem się wtedy jakoś specjalnie w werbowanie do Stowarzyszenia angażować, bo nie byłem uprawniony do tego typu działań. Ogromnie zależało mi, żeby na II Forum Kultury Słowa był chociaż jeden polonista amerykański; przyjechał – z czego się bardzo cieszę – profesor Leonard Polakiewicz. Udział polonistów amerykańskich w pracach Stowarzyszenia jest trudny dlatego, że oni rozpoczynają zajęcia na początku września i w związku z tym nie mogą wyjeżdżać na konferencje. Myślę też o osobach z Ameryki Łacińskiej, które zajmują się nauczaniem języka i literatury polskiej, a z którymi mam kontakt. Myślę o pani Lili Żarnowski i o innych osobach z Australii, które powinny się do tej sprawy włączyć. Bardzo chciałbym pozyskać polonistów koreańskich. Nie możemy nikogo do niczego zmuszać, natomiast możemy zachęcać i pokazywać, że działamy wspólnie, że coś może z tego wyniknąć.

W moim przekonaniu dwa spotkania, które odbyły się w tym roku – spotkanie łódzkie¹ i II Forum Kultury Słowa – były ogromnie ważne.

¹ Mowa o spotkaniu 18 września, które odbyło się w przeddzień konferencji „Polonistyczna edukacja językowa i kulturowa cudzoziemców. Poziom średni: stan obecny – problemy – postulaty”, zorganizowanej od 19 do 21 września 1997 przez Studium Języka Polskiego dla Cudzoziemców Uniwersytetu Łódzkiego.

Łódzkie dlatego, że było potwierdzeniem idei regularnych spotkań. Dziś możemy powiedzieć, że w ciągu trzech lat odbyły się spotkania w trzech różnych ośrodkach: w Warszawie, Krakowie i Łodzi. Następne spotkanie planujemy za dwa lata w Lublinie na Uniwersytecie Marii Curie-Skłodowskiej, gdzie wszystkich zaprasza serdecznie prof. Jan Mazur. Będziemy tam mówić o nauczaniu na poziomie dla zaawansowanych i o polonistykach zagranicznych, co jest dziś sprawą ogromnej wagi. Jeśli chodzi o II Forum Kultury Słowa, to nie ma co ukrywać, że był to pomysł kilku entuzjastów (w tym entuzjastek z ministerstw: Edukacji Narodowej oraz Kultury i Sztuki), natomiast poloniści polscy przyjęli go bez specjalnego entuzjazmu, niektórzy wręcz uważali, że ta tematyka nie powinna się znaleźć wśród tematów podejmowanych na II Forum. Jednak upór pewnych osób nie pozwolił tej problematyki usunąć z programu i znalazła się ona na Forum, z czego się ogromnie cieszę. Nauczanie języka polskiego w świecie jest naprawdę na peryferiach zainteresowania polonistyki polskiej. Jak pokazało to spotkanie, niektórzy wręcz wyrzekają się wiedzy na ten temat; nie chcą wiedzieć i w rezultacie rzeczywiście nie wiedzą, że poza Polską znajduje się jedna trzecia ludzi, którzy znają język polski i w jakiś sposób czują się związani z kulturą polską.

To ogromny potencjał; język polski zajmuje istotne miejsce wśród narodów świata żyjących w diasporze. Nie możemy o tym zapominać. Z drugiej strony istnieje coś takiego jak solidarność zawodowa – poloniści, wszystko jedno polscy czy zagraniczni, powinni sobie pomagać. Poloniści zagraniczni mają pewien skrywany żal o to, że ich problemy były uważane za peryferyczne. Jakby ta problematyka była mniej ważna, gorsza, jakby oni sami nie byli takimi fachowcami jak poloniści polscy. Zdaję sobie sprawę, że to boli; rozumiem to, bo kiedy wróciłem z zagranicy, miałem do czynienia z taką samą sytuacją, wszyscy uważali, że to, co chcę robić, nie ma specjalnego znaczenia. A kiedy są wzajemne żale, najważniejszą rzeczą jest to, żeby znaleźć czas na rozmowę. W moim przekonaniu to się stało. Poloniści zagraniczni zobaczyli tego typu imprezę jak II Forum Kultury Słowa z bliska, uczestniczyli w niej; zobaczyli, że – niestety – rzeczywiście są tacy, których sprawy języka polskiego w świecie nie interesują, ale zobaczyli też, że są również ludzie, którzy z zainteresowaniem słuchali o sprawach nauczania polonistycznego za granicą.

Cieszyło mnie to, że nauczyciele polscy, którzy na obradach zostali, byli zafascynowani tą problematyką. Polacy po prostu nie wiedzą, jak ciekawe, jak dramatyczne, jak fascynujące są losy języka polskiego w różnych krajach – i na wschodzie, i na zachodzie. W moim przekonaniu trzeba o tym mówić, trzeba to ludziom uświadamiać. W niektórych najnowszych

opracowaniach o tym się pisze, np. w *Polszczyźnie końca XX wieku* prof. Andrzeja Markowskiego jest rozdział poświęcony językowi Polonii, w książce prof. Grabiasa, która dotyczy zachowań językowych, też są partie dotyczące języka polskiej diaspory. To dobry znak: poloniści krajowi zdają sobie sprawę, że poza ich oglądem, poza obszarem zainteresowania pozostała cała bogata sfera ludzi mówiących po polsku: Polaków i ludzi polskiego pochodzenia, o których warto wiedzieć więcej. Trzeba im uświadomić, że Japończyk, Koreańczyk, Amerykanin, Brazylijczyk, każdy, kto trafił do nas, szukając zrozumienia tego języka i tej kultury, powinien spotkać się ze zrozumieniem i serdecznym przyjęciem.

Język polski nie jest językiem światowym, ale należy do grupy języków etnicznych bardziej znaczących. Powinniśmy mówić o tym, uświadamiać to. Ta edukacja jest oczywiście inna – inna dlatego, że w niej chodzi o inne wybory, o wybory podstawowe: czy będę mówił po polsku czy nie, czy będę chciał się uczyć czy nie, czy będę chciał uczyć swoje dzieci języka polskiego, czy też będę się wstydził tego języka, bo będę uważał, że jest to garb, który mi ciąży, część tożsamości, od której chcę uciec? Ponieważ są to bardzo bolesne sprawy ludzkie, trzeba o nich mówić, bo to może pomóc ludziom w zrozumieniu siebie.

— **Panie Profesorze, interesuje mnie Pana zdanie w pewnej kwestii, która została dzisiaj podniesiona przez panią Wiktorię Tichomirową, która mówiła o pokazywaniu kultury polskiej przez Rosjan. W odpowiedzi na ten głos pojawił się głos przeciwny. Co Pan Profesor o tym myśli? Czy jest to dobre dla kultury polskiej czy nie?**

— Przede wszystkim chcę powiedzieć, że wszystko, co zostało stworzone przez pisarzy polskich a potem przetłumaczone, jest w istocie rzeczy własnością ludzkości. Np. studenci z Brazylii, stolicy Brazylii, z tamtejszej teatrologii wystawili sztukę Mrożka. Była to inna wersja tekstu. To jest zupełnie zrozumiałe, ponieważ oni czytają ten tekst przez pryzmat własnych, młodych, brazylijskich doświadczeń i przez pryzmat brazylijskiej kultury, swojej własnej mentalności. Zwracam na to uwagę, ponieważ często słyszy się, że my jesteśmy właścicielami naszego języka i kultury, co jest po prostu nieprawdziwe. Widziałem we Francji przedstawienie *Emigrantów* Mrożka, które mi się o wiele bardziej podobało od polskich przedstawień tej sztuki. Dlaczego? Bo *Emigranci*, których widziałem we Francji, to emigranci w ogóle. Tam sztuka ta była uniwersalna. Ktokolwiek wystawiał ją w Polsce, sprowadzał ją do satyrycznej wizji emigrantów polskich.

Nie możemy przywłaszczać sobie raz na zawsze naszych dzieł, musimy się liczyć z tym, że one będą wystawiane, będą pokazywane przez innych ludzi i ich wersja będzie inna. Oni mają prawo do tych dzieł, które są włas-

nością całej ludzkości. Ilekroć chodzi o pokazywanie polskiej kultury przez Niemców z ich własną wizją tej kultury, czy przez Rosjan, zawsze dochodzi do różnego rodzaju spięć. Uważam, że wszyscy mają prawo próbować, a my potem możemy powiedzieć, co o tym myślimy.

W Instytucie staramy się, żeby studenci uczestniczyli w kulturze Polski, a nie tylko oglądali ją z zewnątrz jak turyści. Dlatego częścią naszego programu dla zaawansowanych są wizyty w teatrach, udział w różnego typu imprezach kulturalnych, które odbywają się w Krakowie, ale i teatr robiony po polsku przez samych studentów. Dodam, że najpopularniejsze są sztuki Mrożka, które są uniwersalne. Jednak wystawiali też Fredrę, który bardzo im się podobał. Musimy przyjąć, że nasza sztuka – tak jak francuska, niemiecka, amerykańska – mimo że nie jest sztuką światową, będzie interesować i przyciągać różnych ludzi.

— **Czy nauczanie języka i kultury polskiej za granicą Polonii i cudzoziemców nie mających żadnych korzeni polskich jest dla nas równorzędnym zadaniem?**

— Powiedziałbym nawet, że dla mnie osobiście uczenie ludzi niepolskiego pochodzenia jest ważniejsze. W 1979 roku jako pierwszy zwróciłem uwagę na to, że chcemy i będziemy przyjmować ludzi, którzy nie są polskiego pochodzenia. Najpierw byli to Amerykanie niepolskiego pochodzenia, a potem studenci z innych krajów. W moim przekonaniu ktoś, kto w ogóle nie ma polskich korzeni a zafascynował się kulturą polską, jest wart naszego zainteresowania. W Instytucie Polonijnym takie osoby były zwykle świetnymi studentami. Dla nich wyjazd do kraju, którego zupełnie nie znali, do kraju w istocie do dziś jeszcze egzotycznego, z trudnym językiem jest wielką przygodą. To świetni studenci i naprawdę z przyjemnością im pomagam. Jesteśmy otwarci na wszystkich ludzi, niezależnie od tego, skąd do nas przyjeżdżają.

Dwa lata temu w Szkole Letniej Uniwersytetu Jagiellońskiego najliczniejszą grupę stanowili Amerykanie, a drugą Koreańczycy niepolskiego pochodzenia. Ci niepolskiego pochodzenia, oddaleni od języka i kultury polskiej, to ludzie bardzo potrzebujący uwagi. Studenci z Dalekiego Wschodu przyjeżdżają właściwie z innej cywilizacji, oni wymagają dużo serca, dużo zrozumienia, dużo pomocy, co powinniśmy im dać.

— **Czy początki zainteresowania Pana Profesora nauczaniem języka polskiego jako obcego to był przypadek, czy całkowicie świadomy wybór?**

— Powiedziałbym, że i to, i to. Po ukończeniu studiów otrzymałem propozycję pracy na uniwersytecie, która spadła na mnie niespodziewanie. Propozycję tę otrzymałem od mojego promotora, prof. Mieczysława Karasia

– dialektologa. Zastanawiałem się wówczas, co dalej będę robił. W ogóle nie widziałem siebie jako dialektologa; gołym okiem widać, że nim nie jestem. I wtedy profesor Stanisław Jodłowski zaproponował mi prowadzenie zajęć z metodyki nauczania języka polskiego jako ojczystego. Mimo że nie byłem w zakładzie metodyki, wciągnął mnie w zajęcia praktyczne. I wtedy uświadomiłem sobie, że chciałbym pomóc ludziom, którzy w jakiś sposób tej wiedzy językowej potrzebują. W ostatecznym podjęciu decyzji pomogło mi moje doświadczenie francuskie, czyli praca w latach 1973–1977 na Uniwersytecie Le Mirail w Tuluzie, gdzie studiowałem lingwistykę stosowaną u bardzo dobrych specjalistów francuskich. Moja grupa była zróżnicowana: Niemcy, ludzie z Madagaskaru, z Indii, z całego świata. To wydało mi się wtedy fascynujące. Uzyskałem dyplom i pomyślałem, że po powrocie do Polski zajmę się tą problematyką. Ale kiedy wróciłem, znalazłem się w sytuacji bez wyjścia, ponieważ wśród polonistów nikt nie chciał tego robić. I tu opatrność mi pomogła; wypatrzył mnie profesor Hieronim Kubiak – socjolog organizujący Instytut Polonijny – i zaprosił do współpracy.

Podkreślam zawsze, że wiarę w sens nauczania języka polskiego jako obcego przywiozłem z Francji. Polacy mi jej nie dali, ale też mi jej nie odbiorą, mimo swojego pesymizmu. Ona nie stąd pochodzi, została przywieziona z zagranicy i jak dotąd – trwa. W 1980 roku, przed wyjazdem do Stanów Zjednoczonych, podjąłem decyzję, że definitywnie odchodzę z filologii polskiej i przechodzę do tego Instytutu. Wtedy poloniści pukali się w głowę mówiąc, że będę robił coś, co nie ma żadnego znaczenia, prestiżu, coś, co jest nikomu niepotrzebne. Teraz, siedemnaście lat później, mogę powiedzieć, że była to jedna z lepszych decyzji w moim życiu.

— **W jakich krajach Pan Profesor uczył?**

— Zwykle w swoich życiorysach podaję te kraje, w których pracowałem dłużej; bardzo istotna była dla mnie Francja. Mówię zwykle, że Miódunka wracał z Francji ten sam, ale zupełnie inny: bardzo zmieniony ze względu na to, czego się tam nauczył. Narodziłem się tam w pewnym sensie na nowo, mimo że byłem już po doktoracie i byłem już zaawansowany w studiach polonistycznych. Potem bardzo istotne było moje doświadczenie amerykańskie. Ameryka jest mimo wszystko krajem, który przez swoją wielokulturowość nadaje ton światu w wielu dziedzinach. Ciekawe były też moje doświadczenia w krajach mniej znanych – Australii czy Szwecji. I ogromna fascynacja moim ostatnim doświadczeniem – Brazylią. Pojechałem tam właściwie przez przypadek, bo nikt inny nie chciał. Cieszę się, że nauczyłem się w moim wieku języka portugalskiego. Teraz czekam na publikację w „Przeglądzie Polonijnym” zbioru prac *O nowe spojrzenie na Polo-*

nię brazylijską. Uważam, że to, co pisali nasi historycy i socjologowie, nie znając tamtejszej Polonii, jest prawdziwe, ale spóźnione o jakieś pięćdziesiąt lat. Dlatego ciekawe były moje kontakty z młodymi Brazylijczykami, to, że mogłem przetłumaczyć ich prace i opublikować w Polsce.

Myślę, że nauczanie języka polskiego jako obcego jest fascynujące; nawet gdyby nie wyjeżdżała Pani z Katowic albo z Cieszyna, czy ja z Przegorza, to świat będzie przyjeżdżał do nas. Jest tylko jeden warunek: żeby móc z tego świata skorzystać, nie można traktować studentów jak numerów na sali, z którymi nie ma się kontaktu. Musimy ich traktować jak ludzi, którzy czegoś szukają. Trzeba być osobą, która też czegoś w życiu szuka, nie ma gotowych odpowiedzi i jest przygotowana na poszukiwania z nimi. Trzeba być partnerem w kontaktach, a nie osobą, która wszystko wie najlepiej.

*Rozmowę przeprowadziła Jolanta Tambor
Tekst opracowała Jagna Malejka*

Prof. Władysław Miodunka jest prezesem Stowarzyszenia „Bristol”, dyrektorem Instytutu Polonijnego UJ w Krakowie i przewodniczącym Komitetu badania Polonii PAN. W 1997 roku otrzymał dyplom ministra spraw zagranicznych za zasługi w promowaniu kultury polskiej w świecie.

Jest autorem i redaktorem wielu prac naukowych: *Teoria pól językowych* (1980), *Language and Nation* (red., 1987), *Podstawy leksykologii i leksykografii* (1989), *Język polski w świecie* (red., 1990), *Język polski jako obcy. Programy nauczania* (red., 1992), *Masters, teachers and pupils. Polish education abroad* (1994), *Nauczanie języka polskiego jako obcego* (red., 1997). Jest także autorem pomocy do nauczania języka polskiego jako obcego: *Polska po polsku* (razem z J. Wróblem, 1986), *Prononciation polonaise pour les francophones* (1987), *Cześć, jak się masz?* (1993, 1996), *Let's learn Polish* (podręcznik do programu wideo, cz. I i II, 1996).

OPINIE

Głosy o Stowarzyszeniu „Bristol” i jego przyszłości

Magda Pastuchowa

*Szkoła Języka i Kultury Polskiej przy Uniwersytecie Śląskim
w Katowicach (Polska)*

Stowarzyszenie jest po prostu potrzebne

Kontrowersyjna była tylko nazwa; na spotkaniu w Krakowie w 1996 roku sporo uwagi poświęcono ostatecznemu jej kształtowi. Ale tak naprawdę od początku nikt nie miał wątpliwości, że stowarzyszenie powstanie. Jest po prostu potrzebne.

Pracuję jako lektor języka polskiego od sześciu lat i – może częściej niż ci z moich koleżanek i kolegów, którzy mają dłuższy staż i tym samym bogatsze doświadczenia – wiele razy odczuwałam potrzebę podzielenia się wątpliwościami, sukcesami i porażkami z ludźmi, dla których są to problemy ważne i zajmujące. Wielu z nas na co dzień bada język polski czy polską literaturę, nie zastanawiając się nad tym, jak odbierane są one przez cudzoziemców – dopiero sytuacja, w której musimy przełożyć nasze naukowe dokonania na konkretne działania metodyczne, skłania do refleksji, zmusza do spojrzenia na problem z zupełnie innej strony, postawienia się niejako na zewnątrz. Wielokrotnie doświadczyłam, że przeżywanie takiej sytuacji daje dobre rezultaty „obu stronom” – to znaczy zarówno eksplorowanej dyscyplinie naukowej (w moim przypadku jest to językoznawstwo), jak i studentom-obcokrajowcom, którym staram się uprzystępnąć zawiloci języka polskiego.

Dlaczego piszę o tym z okazji powstania Stowarzyszenia „Bristol”? Moje dotychczasowe spotkania z członkami Stowarzyszenia pozwalają przypuszczać, że będę miała coraz więcej możliwości konfrontowania włas-

nych przemyśleń i pomysłów w najbardziej kompetentnym gronie. Na to liczę, takie są moje oczekiwania. Nie znaczy to jednak, że wiąże z powstaniem Stowarzyszenia jedynie nadzieje na możliwość bogacenia własnego warsztatu. Nawet pobieżna lektura statutu upewnia, że łatwiej będzie rozwiązywać duże i całkiem małe, merytoryczne i administracyjne problemy. Przedstawione refleksje są oczywiście dość jednostronne. O tym, jak powstanie Stowarzyszenia może pomóc w wielkiej sprawie promocji Polski na świecie będzie, jak sądzę, okazja napisać innym razem.

Małgorzata Anna Packalén

Institut Sławistyki przy Uniwersytecie w Uppsali (Szwecja)

„Poloniści wszystkich krajów...”

Utworzenie Stowarzyszenia „Bristol” można słusznie uznać za wydarzenie historyczne dużej wagi. A przy okazji sfinalizowania tego długiego procesu biurokratyczno-prawniczego, jakim było prawne zarejestrowanie Stowarzyszenia, oddać cześć pamięci dr. Donalda Piriego, inicjatora i żarliwego entuzjasty „Grupy Bristol”. On bowiem był pierwszym, który tak zdecydowanie zwerbalizował problem nękający większość polonistów zagranicznych, związany ze świadomością odrębności zagadnień metodologicznych (a co za tym idzie – swoistego osamotnienia zawodowego) nauczycieli akademickich języka polskiego jako obcego, „rozsiąanych” po całym świecie. Nic więc dziwnego, że rzucone przez Donalda Piriego jesienią 1995 roku hasło „Poloniści WSZYSTKICH krajów łączcie się!” natychmiast znalazło oddźwięk wśród Jego kolegów w Polsce i poza jej granicami.

Cóż zatem znaczy dla nas, polonistów zagranicznych, Stowarzyszenie „Bristol”? Znaczy bardzo dużo. Wiadomo, że problemy dzielone z innymi kolegami po fachu o wiele łatwiej rozpracować i oddramatyzować. Już sama możliwość dyskusji o nich z ludźmi, którzy borykają się z podobnymi bolączkami, mimo że przebywają w innym kraju, ma ogromną wagę. Zwłaszcza że bolączek tych, nie zawsze chyba znanych czy uświadamianych sobie przez kolegów-polonistów w Polsce, jest sporo. Do najbardziej typowych problemów polonistyk zagranicznych należą m.in. ciągle dający się we znaki brak odpowiednich i przystosowanych do potrzeb studentów danego kraju materiałów, brak środków na dofinansowanie czy reorganizację studiów czy też nieustanna potrzeba oscylowania na granicy dydaktycznych ambicji nauczyciela i wymagań koniunkturalnych danego kraju. Chociażby

pod tym ostatnim względem profil studiów polonistycznych krajów zachodnich różni się zasadniczo od krajów słowiańskich, co oczywiście pociąga za sobą i tłumaczy specyfikę strategii dydaktyczno-metodologicznych typowych dla danego kręgu.

A zatem rola Stowarzyszenia „Bristol”, pierwszego oficjalnego związku polonistów krajowych i zagranicznych, jest bardzo duża, wielowymiarowa i przede wszystkim wielopoziomowa. Szczególnie dla nas: polonistów przebywających i działających zawodowo poza granicami Polski. Pomijając bowiem naczelny, przekrojowy i „bez-graniczny” czy „ponad-graniczny” cel Stowarzyszenia, równie ważne jest także połączenie wspólnym forum polonistów działających np. w tym samym kraju, choć w różnych ośrodkach (w samej np. Szwecji ośrodków tych jest cztery: Göteborg, Lund, Stockholm i Uppsala); czy w państwach należących do tego samego bloku (w tym przypadku wszystkie kraje skandynawskie), jak też umożliwienie dyskusji nad wspomnianymi wyżej zagadnieniami w kręgu ludzi przebywających co prawda w innym obszarze językowym, acz w podobnych czy przynajmniej zbliżonych warunkach społeczno-kulturowych (np. patrząc na to z perspektywy mieszkańca Szwecji, w krajach Europy Zachodniej). Ponadto zaś i przede wszystkim zaistnienie Stowarzyszenia pozwoli na konfrontację i dyskusję nad problemami dydaktyczno-metodologicznymi oraz połączy duchem wspólnoty polonistów zagranicznych z kolegami w Polsce. Bo przecież w końcu to Polska jest i będzie, co nie ulega chyba wątpliwości, węzłowym punktem odniesienia dla wszelkiego rodzaju poczynań w zakresie działalności polonistycznej sensu stricto, niezależnie od jej geograficznego usytuowania.

Uppsala, październik 1997

Elwira Grossman

Uniwersytet w Glasgow (Wielka Brytania)

Wspólna platforma współpracy polonistów na świecie

Prace w Sekcji Polonistyki w Glasgow, będącej częścią Wydziału Sławistyki, rozpoczęłam w październiku 1994 roku. Od samego początku zadziwił mnie niezwykle rozbudowany program zajęć, którego ramy przekraczały wszelkie inne programy polonistyczne, z jakimi zetknęłam się w czasie wcześniejszego sześcioletniego pobytu w Stanach.

Kiedy przyjechałam do Szkocji, poznałam Donalda Piriego i różne jego pasje. Wtedy też zrozumiałam, skąd wziął się tak szeroki wachlarz

oferowanych zajęć: były one w dużym stopniu odzwierciedleniem rozległych zainteresowań tego niezwykłego człowieka. Wprawdzie zajęcia na poziomie magisterskim wprowadził już profesor Kukulski – poprzednik Donalda, ale zakres nauczanych przedmiotów nigdy przedtem nie był tak imponujący. Należy także pamiętać, że chociaż Donald rozbudował program według własnej oryginalnej koncepcji, jego realizacja nie byłaby możliwa, gdyby nie finansowa pomoc lokalnego biznesmena polskiego pochodzenia – dr. Jana Stepka. Dr Stepek wspomaga naszą Sekcję od 1984 i to dzięki jego inwestycji przekazanej na rzecz Uniwersytetu istnieją obecnie dwa etaty wykładowców-polonistów. Moim kolegą i drugim wykładowcą w Sekcji jest były uczeń Donalda – John Bates. Co roku pomaga nam w pracy dodatkowa osoba z Polski, która zostaje wybrana w drodze konkursu na Glasgow Lektorial Fellowship (roczne stypendium ufundowane wspólnie przez nasz uniwersytet i British Council). Nasi asystenci są zawsze wybierani spośród grona anglistów, a nie polonistów, co ma bardzo wiele zalet, ale nie o tym chciałabym teraz mówić.

Fakt, który napawa mnie dziś szczególną radością to to, że jedno z największych marzeń Donalda, jego wizja stworzenia wspólnej platformy współpracy i wymiany doświadczeń akademickich polonistów na świecie, urzeczywistniła się głównie dzięki ofiarnej pracy i wielomiesięcznym staraniom pani dyrektor Urszuli Sajkowskiej i jej męża. Stowarzyszenie „Bristol” (funkcjonujące nieoficjalnie za życia Donalda jako „Grupa Bristol”) nabrało prawnego statusu organizacji niedochodowej, która powinna być ziszczeniem koncepcji, jaką przedstawił Donald na otwarciu konferencji w Przegorzalach we wrześniu 1996 roku. Pamiętam doskonale moje spotkanie z Donaldem po jego powrocie z Warszawy, jesienią 1995 roku, kiedy mi triumfalnie obwieścił: „Zakładam własną organizację polonistów zagranicznych! Mam już dosyć tej polskiej Cepelii i ignorowania naszych potrzeb”. Mówił wtedy bardzo dużo o tym, jak potrzebna byłaby taka organizacja, jak bardzo brakuje nam (polonistom zagranicznym) czasu miejsca na konstruktywne dyskusje, jak poloniści krajowi nie są w stanie zrozumieć specyfiki pracy na uczelniach poza Polską i jak odczytywanie długich referatów na konferencjach w Polsce (rzekomo nam poświęconych) frustruje zamiast wspierać i irytuje zamiast zachęcać do pracy. Zatem częściovym załączkiem obecnego Stowarzyszenia była frustracja Donalda, którą dzielali przedstawiciele innych ośrodków akademickich Europy. Oni też, w liczbie 10 członków założycieli, zjechali do Krakowa i radzili z innymi uczestnikami konferencji w Przegorzalach nad obecnym kształtem naszego Stowarzyszenia. Tak więc, obecny stan jest powodem do radości, ale radość ta nie jest niezmacona.

Tegoroczna konferencja w Łodzi pozostawiła we mnie bardzo mieszane uczucia, gdyż w dużym stopniu była ona zanegowaniem koncepcji Donalda i dowiodła, że głęboko zakorzenione tradycje polskich konferencji są dużo trudniejsze do przełamania, niż by się to wydawało. Mam wrażenie, że doświadczenie to uświadomiło nam wszystkim błędy, których za wszelką cenę trzeba unikać w przyszłości. Koncentruję się więc na myśli, że istniejemy formalnie i żywię głęboką nadzieję, że ofiarna praca wszystkich członków zarządu (nie tylko Pani Urszuli Sajkowskiej) i członków Stowarzyszenia doprowadzi do realizacji naszych wspólnych celów, a przez to ułatwi nam wszystkim (to znaczy polonistom krajowym i zagranicznym) pracę.

Waldemar Martyniuk

*Instytut Polonijny przy Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie
(Polska), Uniwersytet w Bochum (Niemcy)*

Powstanie Stowarzyszenia rozpocznie okres energicznego rozwiązywania problemów

Rejestracja Stowarzyszenia to dla mnie bardzo ważne wydarzenie z kilku powodów. Przede wszystkim Stowarzyszenie daje możliwość prawnomocnego reprezentowania dziedziny nauczania języka polskiego jako obcego wobec instytucji naukowych w kraju i za granicą. Jest to bardzo ważne w związku z szybko postępującymi zmianami w Polsce i w jednoczącej się Europie. Po drugie stwarza większe możliwości wspólnych działań dla osób pracujących wciąż w dużym rozproszeniu. Udział w pracach Stowarzyszenia biorą teoretycy i praktycy nauczania, co daje jednym i drugim znakomitą okazję do dyskusji konkretnych problemów naukowych i dydaktycznych. Mam przy tym nadzieję, że powstanie Stowarzyszenia zakończy okres ogólnego narzekania na brak materiałów, na złe warunki i niski poziom nauczania, na nieprzychylność lokalnych władz itp., a rozpocznie okres energicznego rozwiązywania problemów, opracowywania istniejących i przygotowywania nowych pomocy dydaktycznych, powstawania nowoczesnych programów nauczania i, czego życzę sobie najbardziej, ustanowienia standardów nauczania języka polskiego jako obcego na równi z innymi językami europejskimi.

ZARZĄD STOWARZYSZENIA „BRISTOL”
wybrany na I Walnym Zgromadzeniu,
które odbyło się w Łodzi w dniu 18 września 1997 r.

ZARZĄD

PREZES

Prof. dr hab. Władysław Miodunka, *dyrektor Instytutu Polonijnego – Uniwersytet Jagielloński w Krakowie, Polska.*

WICEPREZESI

Dr Elwira Grossman, *pracownik naukowy Wydziału Sławistyki – Uniwersytet w Glasgow, Wielka Brytania.*

Urszula Sajkowska, *dyrektor Centrum Nauczania Języka Polskiego dla Cudzoziemców „Lingua Mundi” – Warszawa, Polska.*

CZŁONKOWIE ZARZĄDU

Doc. dr Anna Dąbrowska, *dyrektor Szkoły Języka Polskiego i Kultury dla Cudzoziemców – Uniwersytet Wrocławski, Polska.*

Prof. dr hab. Bożena Ostromecka-Fraćzak, *dyrektor Studium Języka Polskiego dla Cudzoziemców – Uniwersytet Łódzki, Polska.*

Doc. dr Anna Packalén, *pracownik naukowy w Instytucie Sławistyki – Uniwersytet w Uppsali, Szwecja.*

Prof. Tokimasa Sekiguchi, *pracownik naukowy w Katedrze Kultury Polskiej – Uniwersytet w Tokio, Japonia.*

KOMISJA REWIZYJNA

PRZEWODNICZĄCA

Barbara Karczmarczyk, *zastępca dyrektora Centrum Języka i Kultury Polskiej – Uniwersytet Marii Curie Skłodowskiej w Lublinie, Polska.*

CZŁONKOWIE

Prof. Constantin Geambasu, *pracownik naukowy Zakładu Sławistyki – Uniwersytet w Bukareszcie, Rumunia.*

Doc. dr Marta Pančiková, *kierownik Katedry Filologii Słowiańskich – Uniwersytet im. Komeńskiego w Bratysławie, Słowacja.*

SĄD KOLEŻEŃSKI

PRZEWODNICZĄCY

Dr Romuald Cudak, *dyrektor Szkoły Języka i Kultury Polskiej – Uniwersytet Śląski w Katowicach, Polska.*

CZŁONKOWIE

Dr Waldemar Martyniuk, *pracownik naukowy Instytutu Polonijnego – Uniwersytet Jagielloński w Krakowie, Polska.*

Dr Leon Sikorski, *pracownik naukowy Studium Języka Polskiego dla Cudzoziemców – Uniwersytet Łódzki, Polska.*

STATUT STOWARZYSZENIA „BRISTOL” POLSKICH I ZAGRANICZNYCH NAUCZYCIELI KULTURY POLSKIEJ I JĘZYKA POLSKIEGO JAKO OBCEGO

Rozdział I Postanowienia ogólne

§ 1

Stowarzyszenie o nazwie: Stowarzyszenie „BRISTOL” Polskich i Zagranicznych Nauczycieli Kultury Polskiej i Języka Polskiego jako Obcego zwane dalej „Stowarzyszeniem”, jest dobrowolnym, samorządnym, trwałym zrzeszeniem mającym na celu rozwijanie i propagowanie inicjatyw, postaw i działań sprzyjających promocji nauki języka polskiego w świecie, upowszechnianiu wiedzy o polskiej literaturze, historii, kulturze i sztuce, a także ma na celu przyczynianie się do podwyższania poziomu nauczania języka polskiego jako obcego oraz wspieranie organizacyjne i rzeczowe osób fizycznych – i jednostek organizacyjnych, które podejmują takie działania. Stowarzyszenie działa na zasadzie nieprzynoszenia zysku („non profit”).

§ 2

1. Celem Stowarzyszenia jest:

- a) Upowszechnianie potrzeby nauki i znajomości języka polskiego jako obcego oraz kultury polskiej wśród Polonii i cudzoziemców.
- b) Inspiracja i promocja badań naukowych z zakresu języka polskiego jako obcego.
- c) Obrona interesów szkół oraz instytucji, w których członkowie Stowarzyszenia pracują.
- d) Koordynacja działań i przedsięwzięć podmiotów, o których mowa w punkcie 2. oraz wspieranie ich współpracy i wymiany doświadczeń.

Statut Stowarzyszenia „Bristol” został zatwierdzony w dniu 22 kwietnia 1997 roku decyzją Sądu Wojewódzkiego w Warszawie (Wydział VII Cywilny i Rejestrowy).

e) Podnoszenie jakości kształcenia językowego poprzez ustalenie kryteriów i nadawanie nauczycielom odpowiednich licencji.

f) Doksztalcanie i doskonalenie zawodowe (w kraju i za granicą) lektorów języka polskiego jako obcego.

g) Wspieranie produkcji i zaopatrywanie w pomoce dydaktyczne (w kraju i za granicą).

h) Wymiana informacji i prowadzenie banku danych (informacji) o placówkach krajowych i zagranicznych oraz o lektorach nauczających języka polskiego jako obcego.

i) Współpraca z zagranicznymi i międzynarodowymi organizacjami oraz instytucjami w zakresie nauki języka polskiego jako obcego.

j) Wydawanie prac z zakresu promowania i propagowania nauki języka polskiego jako obcego oraz kultury polskiej zagranicą.

2. Każdy z wymienionych w p. 1 celów nie może mieć charakteru zarobkowego zgodnie z treścią Art. 2, p. 1. Ustawy: „Prawo o stowarzyszeniach” z dnia 7 kwietnia 1989 r.

§3

Siedzibą Stowarzyszenia jest Warszawa.

§4

Stowarzyszenie działa na podstawie przepisów ustawy „Prawo o stowarzyszeniach” (Dz.U. z 1989 r. Nr 20, poz. 104 z późn. zm.) oraz niniejszego statutu i z tego tytułu posiada osobowość prawną.

§5

Stowarzyszenie może być członkiem krajowych i międzynarodowych organizacji o podobnym celu działania.

§6

Stowarzyszenie swoim działaniem obejmuje obszar Rzeczypospolitej Polskiej. Dla właściwego realizowania swych celów Stowarzyszenie może prowadzić działalność poza granicami Rzeczypospolitej Polskiej.

§7

Czas trwania Stowarzyszenia nie jest ograniczony.

§8

Stowarzyszenie realizuje cele przez:

a) wszechstronne propagowanie metod i technik stosowanych w zakresie nauczania języka polskiego jako obcego,

b) współpracę i wzajemną pomoc członków Stowarzyszenia,

- c) współpracę z osobami i instytucjami w zakresie promocji w świecie języka polskiego i kultury polskiej,
- d) doradztwo i pomoc organizacyjno-ekonomiczną oraz szkolenie członków i innych podmiotów zainteresowanych działalnością Stowarzyszenia,
- e) prowadzenie działalności integrującej członków Stowarzyszenia,
- f) prowadzenie działalności gospodarczej na zasadzie nieprzynoszenia zysku („non profit”).

§ 9

Stowarzyszenie, celem realizacji swych statutowych celów, może powołać inne organizacje w granicach dopuszczonych prawem.

§ 10

Realizując powyższe cele, Stowarzyszenie opiera się na społecznej pracy członków. Może jednak zatrudniać pracowników do prowadzenia swych spraw.

§ 11

Członkiem zwyczajnym Stowarzyszenia może być pełnoletni obywatel Rzeczypospolitej Polskiej oraz cudzoziemiec, także nie mający miejsca zamieszkania na terytorium Rzeczypospolitej Polskiej, który:

- a) posiada wyższe wykształcenie filologiczne lub inne humanistyczne,
- b) ma udokumentowane co najmniej 3 lata stażu w zakresie nauczania języka polskiego jako obcego i kultury polskiej jako obcej,
- c) w chwili przyjmowania do Stowarzyszenia działa zawodowo w zakresie nauczania języka polskiego i kultury polskiej,
- d) złoży deklarację członkowską,
- e) otrzyma rekomendacje dwóch członków zwyczajnych Stowarzyszenia. Osoby prawne mogą być członkami wspierającymi.

§ 12

Prawa członka Stowarzyszenia nabywa się przez przyjęcie kandydatury przez Zarząd Stowarzyszenia zwykłą większością głosów w drodze uchwały.

§ 13

1. Członkowie Stowarzyszenia zobowiązani są:

- a) swoją postawą i działaniami przyczyniać się do wzrostu roli i znaczenia Stowarzyszenia,

- b) dbać o jego dobre imię,
- c) zabiegać o poprawę regulacji prawnych i merytorycznych działań środowiska nauczycieli języka polskiego w kraju i za granicą,
- d) popierać i czynnie realizować cele Stowarzyszenia,
- e) przestrzegać powszechnie obowiązujących przepisów prawa oraz postanowień statutu,
- f) regularnie opłacać składki.

2. Członek zwyczajny Stowarzyszenia ma prawo brać udział w życiu Stowarzyszenia, w szczególności:

- a) przysługuje mu bierne i czynne prawo wyborcze,
- b) może wnioskować we wszystkich sprawach dotyczących celów i funkcjonowania Stowarzyszenia,
- c) korzystać z lokali Stowarzyszenia,
- d) posiadać legitymację Stowarzyszenia i nosić odznaki Stowarzyszenia,
- e) korzystać z rekomendacji, gwarancji i opieki Stowarzyszenia w swojej działalności,
- f) korzystać nieodpłatnie z urządzeń technicznych, poradnictwa i szkoleń, które Stowarzyszenie daje do dyspozycji członków,
- g) korzystać z innych możliwości, jakie stwarza swoim członkom Stowarzyszenie.

§ 14

1. Osoby prawne mogą zostać członkami wspierającymi poprzez złożenie oświadczenia woli Zarządowi Stowarzyszenia, który podejmuje w tej kwestii stosowną uchwałę.

2. W takim samym trybie następuje ustanie członkostwa wspierającego Stowarzyszenia.

3. Formę i rodzaj wspierania Stowarzyszenia członkowie wspierający ustalą z Zarządem Stowarzyszenia.

4. Członkowie wspierający korzystają z praw przysługujących członkom zwyczajnym wymienionych w § 13 ust. 2 lit. b-g.

§ 15

Skreślenie z listy członków Stowarzyszenia następuje przez:

- 1) rezygnację pisemną złożoną na ręce Zarządu,
- 2) wykluczenie przez Zarząd:
 - a) za działalność sprzeczną ze statutem oraz uchwałami Stowarzyszenia,
 - b) nieusprawiedliwiony brak udziału w pracach Stowarzyszenia,

c) zaleganie z opłatą składki członkowskiej przez trzy kolejne lata,

d) na pisemny umotywowany wniosek, co najmniej 10 członków Stowarzyszenia z przyczyn określonych lit. a i b,

e) utratę praw obywatelskich w wyniku prawomocnego wyroku sądu.

3) śmierć członka Stowarzyszenia.

§ 16

Od uchwały Zarządu w przedmiocie wykluczenia członkowi przysługuje odwołanie do Walnego Zgromadzenia Członków na co najmniej 21 dni przed terminem Walnego Zgromadzenia. Uchwała Walnego Zgromadzenia jest ostateczna.

Rozdział II

Władze Stowarzyszenia

§ 17

Władzami Stowarzyszenia są:

1) Walne Zgromadzenie Członków,

2) Zarząd,

3) Komisja Rewizyjna,

4) Sąd Koleżeński.

§ 18

Kadencja wszystkich władz wybieralnych Stowarzyszenia trwa 3 lata.

§ 19

Uchwały wszystkich władz Stowarzyszenia zapadają zwykłą większością głosów przy obecności co najmniej połowy członków uprawnionych do głosowania, jeśli dalsze postanowienia statutu nie stanowią inaczej.

§ 20

Najwyższą władzą Stowarzyszenia jest Walne Zgromadzenie Członków.

1. Walne Zgromadzenie zwołuje Zarząd co najmniej jeden raz na dwanaście miesięcy lub częściej na pisemny uzasadniony wniosek co najmniej $\frac{1}{4}$ członków Komisji Rewizyjnej, powiadamiając o jego terminie, miejscu i propozycjach porządku obrad wszystkich członków listami poleconymi lub w każdy inny skuteczny sposób, co najmniej 14 dni przed terminem rozpoczęcia obrad.

2. W Walnym Zgromadzeniu winna uczestniczyć co najmniej połowa członków uprawnionych do głosowania w pierwszym terminie, a w drugim terminie, który może być wyznaczony o godzinę później tego samego dnia – może ono skutecznie obradować bez względu na liczbę uczestników.

3. W Walnym Zgromadzeniu mogą uczestniczyć członkowie zwyczajni Stowarzyszenia oraz, z głosem doradczym, członkowie wspierający i zaproszeni goście.

4. Do kompetencji Walnego Zgromadzenia należy:

- a) uchwalanie programu działania Stowarzyszenia,
- b) rozpatrywanie i zatwierdzanie sprawozdań Zarządu i Komisji rewizyjnej,
- c) uchwalanie regulaminu obrad Walnego Zgromadzenia,
- d) udzielanie absolutorium ustępującemu Zarządowi,
- e) wybór członków Zarządu i Komisji Rewizyjnej,
- f) wybór Prezesa Stowarzyszenia i ewentualnie Honorowego Prezesa Stowarzyszenia,
- g) uchwalanie zmian statutu,
- h) podejmowanie uchwał w sprawie powoływania przez Stowarzyszenie innych organizacji,
- i) podjęcie uchwały w sprawie rozwiązania Stowarzyszenia,
- j) rozpatrywanie odwołań od uchwał Zarządu wniesionych przez członków Stowarzyszenia,
- k) powoływanie i odwoływanie składu Sądu Koleżeńskiego oraz rozpatrywanie odwołań od jego orzeczeń,
- l) rozpatrywanie skarg członków Stowarzyszenia na działalność Zarządu.

5. Uchwały Walnego Zgromadzenia zapadają zwykłą większością głosów.

6. Zmiana statutu, odwołanie Prezesa, członków Zarządu, Komisji Rewizyjnej, Sądu Koleżeńskiego oraz rozwiązanie Stowarzyszenia, wymaga bezwzględnej większości przy obecności połowy członków Stowarzyszenia w pierwszym terminie; w drugim terminie wymóg obecności ponad połowy członków nie obowiązuje.

7. Każdemu członkowi przysługuje jeden głos.

§ 21

1. Zarząd składa się z 5 do 7 członków wybranych przez Walne Zgromadzenie.

2. Zarząd składa się z Prezesa, dwóch wiceprezesów, skarbnika i od 1. do 3 innych członków Zarządu.

3. Prezesa powołuje i odwołuje Walne Zgromadzenie na 3-letnią kadencję.
4. Zarząd konstituuje się na pierwszym zebraniu po wyborach.
5. Do kompetencji Zarządu należy:
 - a) przyjmowanie nowych członków Stowarzyszenia,
 - b) reprezentowanie Stowarzyszenia na zewnątrz i działanie w jego imieniu,
 - c) kierowanie bieżącą pracą Stowarzyszenia,
 - d) zwoływanie Walnego Zgromadzenia,
 - e) ustalanie wysokości składek członkowskich,
 - f) regularne organizowanie konferencji naukowo-dydaktycznych.
6. Do Zarządu należy podejmowanie decyzji niezastrzeżonych dla innych władz Stowarzyszenia.
7. Walne Zgromadzenie może wybrać Honorowego Prezesa Stowarzyszenia, który zgodnie ze swoją wolą może uczestniczyć w pracach Zarządu z głosem stanowiącym i powinien być na posiedzenia Zarządu każdorazowo zapraszany.

§ 22

1. Komisja Rewizyjna składa się z od 3 do 5 członków wybranych przez Walne Zgromadzenie.
2. Komisja Rewizyjna składa się z przewodniczącego, wiceprzewodniczącego i od 1 do 3 członków.
3. Do kompetencji Komisji Rewizyjnej należy:
 - a) kontrola bieżącej pracy Stowarzyszenia,
 - b) składanie wniosków w przedmiocie absolutorium na Walnym Zgromadzeniu,
 - c) występowanie z wnioskiem o zwołanie Walnego Zgromadzenia.

§ 23

1. Sąd Koleżeński składa się z 3 do 5 członków Stowarzyszenia nie będących członkami Zarządu ani Komisji Rewizyjnej.
2. Do kompetencji Sądu należy rozpatrywanie każdego pisemnego wniosku członka Stowarzyszenia dotyczącego spraw Stowarzyszenia i jego członków poza wnioskami i skargami wniesionymi na władze Stowarzyszenia.
3. Sąd zbiera się na pisemny wniosek członka Stowarzyszenia i ustosunkowuje się do jego wniosku w terminie nie dłuższym niż 1 miesiąc.
4. Sąd zamyka postępowanie wydaniem orzeczenia, które podaje do wiadomości wszystkich członków.
5. Stronom sporu przysługuje odwołanie od orzeczenia Sądu Koleżeńskiego do najbliższego Walnego Zgromadzenia.

6. Orzeczenia Sądu zapadają w jego pełnym składzie.

§ 24

W razie zmniejszenia się składu władz Stowarzyszenia wymienionych w § 16 pkt 2, 3 i 4 w czasie trwania kadencji, uzupełnienie ich składu może nastąpić w drodze ich kooptacji. Kooptacji dokonują pozostali członkowie organu, którego skład uległ zmniejszeniu. W tym trybie można powołać nie więcej niż połowę składu organu.

§ 25

1. Majątek Stowarzyszenia powstaje ze składek członkowskich, darowizn, spadków, zapisów, dochodów z własnej działalności oraz ofiarności publicznej.

2. Funduszami i majątkiem Stowarzyszenia zarządza Zarząd.

3. Do reprezentowania Stowarzyszenia oraz do zaciągania zobowiązań majątkowych jest upoważniony Prezes lub Wiceprezes Zarządu jednoosobowo, bądź dwóch innych członków Zarządu działających łącznie.

§ 26

1. Stowarzyszenie rozwiązuje się na podstawie uchwały Walnego Zgromadzenia lub w innych przypadkach przewidzianych w przepisach prawa.

2. Podejmując uchwałę o rozwiązaniu Stowarzyszenia Walne Zgromadzenie określa sposób jego likwidacji oraz przeznaczenia majątku Stowarzyszenia.

3. W sprawach nie uregulowanych niniejszym statutem mają zastosowanie przepisy „Prawa o stowarzyszeniach”.

Na następnej stronie drukujemy formularz deklaracji członkowskiej. Osoby zainteresowane przystąpieniem do Stowarzyszenia „Bristol” mogą powiększyć formularz za pomocą kserografu do formatu A4, wypełnić i wraz z dwiema rekomendacjami członków zwyczajnych Stowarzyszenia przekazać na adres:

*Prof. dr hab. Władysław Miodunka
Prezes Stowarzyszenia „Bristol”
Instytut Polonijny UJ
30-252, Kraków
ul. Jodłowa 13*

**Stowarzyszenie „Bristol”
Polskich i Zagranicznych Nauczycieli
Kultury Polskiej i Języka Polskiego jako Obcego**

DEKLARACJA CZŁONKOWSKA

*Proszę o przyjęcie mnie w poczet członków Stowarzyszenia „Bristol”
Polskich i Zagranicznych Nauczycieli Kultury Polskiej i Języka Polskiego jako
Obcego.*

*Informuję, że znana mi jest treść statutu Stowarzyszenia oraz że spełniam
wymogi określone w § 11. Zobowiązuję się do przestrzegania uchwał władz
Stowarzyszenia oraz wyrażam zgodę na opłacanie składek członkowskich.*

1. IMIĘ I NAZWISKO

2. DATA I MIEJSCE URODZENIA

3. IMIĘ OJCA

4. OBYWATELSTWO

5. WYKSZTAŁCENIE

6. MIEJSCE PRACY I STANOWISKO

7. STAŻ PRACY W ZAKRESIE NAUCZANIA JĘZYKA POLSKIEGO JAKO OBCEGO
I KULTURY POLSKIEJ

8. ADRES SŁUŻBOWY (kod, telefon służbowy)

9. ADRES DOMOWY (kod, telefon domowy)

PODPIS

....., dnia

KRONIKA

Kronika letniej szkoły, kolegium polsko-austriackiego i warsztatów polonistycznych Cieszyn, sierpień 1997

1 sierpnia – uroczysta inauguracja VII letniej szkoły; wykład inauguracyjny na temat: „W poszukiwaniu tożsamości, czyli podróż po krainie negocjacji” został wygłoszony przez prof. dr hab. Ewę Kosowską; tego samego dnia uczestnicy kursu mogli podczas wycieczki z przewodnikiem zapoznać się z dniem dzisiejszym i z historią Cieszyna.

3 sierpnia – pierwsza wycieczka pod hasłem: „Poznajemy Beskidy”; najbardziej wytrwali piechurzy mogli zdobyć Skrzyczne i spojrzeć ze szczytu na panoramę Szczyrku; wieczorem wszyscy uczestniczyli w imprezach towarzyszących obchodom Dni Kultury Beskidzkiej w Wiśle.

4 sierpnia – rano odbyła się inauguracja III kolegium polsko-austriackiego, na której wykład inauguracyjny o polskich noblistach wygłosił prof. dr hab. Bolesław Faron z WSP w Krakowie (były dyrektor Instytutu Polskiego w Wiedniu); po południu już dla obu kursów odbył się koncert muzyki dawnej w wykonaniu „Vox in Rama”; wieczorem wszyscy mogli brać udział w grach językowych.

5 sierpnia – wspólne biesiadowanie przy akompaniamencie ludowej kapeli „Torka” w restauracji „Zamkowa”.

6 sierpnia – spotkanie z laureatem literackiej nagrody Nobla Czesławem

Miłoszem, podczas spotkania zastała zaprezentowana książka poświęcona twórczości poety autorstwa Józefa Olejniczaka pt. „Czytając Miłosza” – drugi tom z serii „Biblioteka Interpretacji” wydawanej przez Szkołę;

7 sierpnia – mieliśmy zaszczyt gości w sali konferencyjnej Jego Magnificencję Rektora Uniwersytetu Śląskiego prof. dr hab. Tadeusza Sławka, który przybliżył studentom letniej szkoły i kolegium specyfikę polskiego szkolnictwa wyższego.

8 sierpnia – koncert „Symphonic blues” – recital Ireneusza Dudka z zespołem.

10 sierpnia – wyjazd na Górną Śląsk, zwiedziliśmy Kopalnię Zabytkową w Tarnowskich Górach oraz zapoznaliśmy się z kulturą Śląska, odwiedzając ekspozycję etnograficzną w Muzeum Śląskim w Bytomiu.

11 sierpnia – koncert Renaty Przemyk, jednej z czołowych polskich piosenkarek, zdobywczyni prestiżowej polskiej nagrody muzycznej „Fryderyk” w 1997 roku.

12 sierpnia – jazzowa kolacja w restauracji „Targowa” połączona ze słuchaniem muzycznych impresji zespołu Janusza Muniaka.

15 sierpnia – Wieczór Narodów tradycyjnie zgromadził wszystkich studentów letniej szkoły i kolegium polsko-austriackiego; każda nacja poprzez prezentację programu artystycznego przybliżała swą kulturę pozostałym uczestnikom; zabawa była świetna; gospodarze zaś na koniec wieczoru podjęli gości

zaś na koniec wieczoru podjęli gości śląską potrawą – wodzionką i ziemniakami, które okraszono skwarkami.

16 sierpnia – spotkanie z reżyserem Kazimierzem Kutzem; wcześniej uczestnicy zobaczyli na dużym ekranie kilka filmów reżysera, m.in. te najbardziej śląskie „Perłę w koronie” i „Paciorki jednego różańca”; Kazimierz Kutz zaprezentował się również jako kandydat do Senatu RP.

17 sierpnia – zwiedziliśmy Kraków, przepiękny polski gród; uczestnicy mogli zobaczyć Wawel, zjeść obiad w restauracji „U Ziyada” w Instytucie Polonijnym w Przegorzalach (po obiedzie można było z tarasu podziwiać Wisłę) i poznać atmosferę stolicy polskiej kultury.

18 sierpnia – wieczorem udaliśmy się na spotkanie z burmistrzem Cieszyna dr. Janem Olbrychtem, który podjął nas w przepięknych, zabytkowych wnętrzach Ratusza Miejskiego.

19 sierpnia – gościliśmy kabaret „Długi”, który satyrycznie przedstawił cudzoziemcom polską rzeczywistość.

21 sierpnia – zainaugurowaliśmy piątą warsztaty polonistyczne dla nauczycieli języka polskiego ze szkół polskich na Zaolziu, Ukrainie i w Bułgarii.

22 sierpnia – w przepięknych wnętrzach kościoła ewangelicko-augsburskiego wysłuchaliśmy koncertu inauguracyjnego festiwalu „Viva il Canto”, wykonano „Requiem polskie” pod batutą samego kompozytora Krzysztofa Pendereckiego.

Wieczorem wszyscy bawiliśmy się w dyskotekowym rytmie na dyskotecę sponsorowanej przez Browary Tyskie (było dużo dobrego tyskiego piwa) oraz Olzę (dużo smacznych wafelków Prince Polo); lekki smutek ogarniał wszystkich, gdyż była to pożegnalna dyskoteka kolegium.

23 sierpnia – pożegnanie kolegium, rozdanie certyfikatów.

24 sierpnia – wyjazd na wycieczkę do Pszczyny i Oświęcimia; uczestnicy zwiedzili przepiękne wnętrza zamku książąt pszczyńskich.

26 sierpnia – kolejne pożegnanie, tym razem uczestniczek warsztatów polonistycznych.

27 sierpnia – wieczór pożegnalny w kawiarni, wszędzie rozbrzmiewał język polski.

28 sierpnia – uroczyste zakończenie letniej szkoły; czułym pożegnaniem, deklaracją spotkania za rok w Cieszynie nie było końca.

Podczas miesięcznego kursu języka polskiego cudzoziemcy mogli poznać język i kulturę polską. Nauka była łączona z zabawą. Studenci mogli współredagować pismo „Wiadomości Letniej Szkoły”, uczestniczyć w wieczorach poświęconych polskiej piosence biesiadnej, czy grach językowych. Ponadto w ramach kursu odbyła się olimpiada sportowa oraz zgodnie z tradycją mecz piłki siatkowej „Kadra Szkoły – Reszta Świata”.

Aleksandra Achtełik

Kronika Szkoły wrzesień 97

11 września dyrekcja Szkoły gościła w Wiedniu (w Büro für Austauschprogramme mit Mittel- und Osteuropa) u pani Elke Schmidt, która z ramienia Ministerstwa Nauki, Komunikacji i Sztuki opiekuje się kolegiami w Europie Środkowej i Wschodniej; Elke Schmidt przyjęła sprawozdanie i rozliczenie z

tegorocznego kolegium, rozmowy dotyczyły również organizacji kolejnego przyszłorocznego kursu.

W dniach od 15 do 6 września odbywał się piąty już kurs języka polskiego dla nauczycieli z RFN; kurs był współfinansowany przez Fundację Współpracy Polsko-Niemieckiej; nauczyciele nie tylko się uczyli; byli również dwa razy w Teatrze Rozrywki w Chorzowie na spektaklach „Evita” oraz „Skrzypek na dachu”, spotkali się z wiceprezydentem Katowic Markiem Tomaszewskim, z przedstawicielem Kuratorium w Katowicach, dyrektorem Działu Kształcenia Ponadpodstawowego – panem Romanem Dziedzicem; odbyli kilkugodzinne spotkanie w Wojewódzkim Ośrodku Metodycznym z polskimi nauczycielami języka niemieckiego, podczas którego mogli wzajemnie wymieniać doświadczenia; uczestniczyli w wycieczce do zabytkowej Kopalni w Tarnowskich Górach, Muzeum Etnograficznego w Chorzowie oraz Muzeum Śląskiego w Bytomiu i Muzeum Górnośląskiego w Katowicach.

18 września – w Łodzi odbyło się spotkanie założycielskie Stowarzyszenia „Bristol” Krajowych i Zagranicznych Nauczycieli Kultury Polskiej i Języka Polskiego jako Obcego; ukonstytuowały się władze Stowarzyszenia, ze Szkoły do władz został wybrany dr Romuald Cudak – jest przewodniczącym Sądu Koleżeńkiego Stowarzyszenia.

19-21 września – odbyła się w Łodzi międzynarodowa konferencja naukowa zatytułowana „Polonistyczna edukacja językowa i kulturowa cudzoziemców. Poziom średni: stan obecny – problemy – postulaty” zorganizowana przez Studium

Języka Polskiego dla Cudzoziemców Uniwersytetu Łódzkiego; w konferencji uczestniczyli też pracownicy i współpracownicy naszej Szkoły dr Romuald Cudak, dr Jolanta Tambor, dr Aleksandra Janowska, dr Magda Pastuch, dr Aldona Skudrzyk, dr Małgorzata Kita oraz zaprzyjaźniona ze Szkołą Jutta Frach z Halle.

26-28 września – dr Jolanta Tambor uczestniczyła w obradach II Forum Kultury Słowa; tematem Forum była „Edukacja językowa Polaków. Stan potrzeby działania”; szczególnie interesujący był ostatni dzień obrad, który przebiegał pod hasłem: „Promocja kultury polskiej i języka polskiego w świecie”.

październik 97

2 października – Mirosława Ciupka jako przedstawicielka Szkoły uczestniczyła w uroczystej inauguracji w zaprzyjaźnionym ze Szkołą Kolegium Języka Biznesu w Sosnowcu.

6-8 października – w 17. Kongresie Dydaktyki Języków Obcych w Koblencku (RFN) uczestniczyli dr Jolanta Tambor, która wraz z Juttą Frach z Halle wygłosiła referat poświęcony nauczaniu polskiego języka biznesu dla Niemców oraz dr Romuald Cudak, którego referat był poświęcony komputerowemu nauczaniu polskiej frazeologii.

16 października – dr Jolanta Tambor i Mirosława Ciupka uczestniczyły w uroczystej inauguracji Szkoły Zarządzania UŚ, która odbywała się w nowej siedzibie Szkoły – ale też w zupełnie nowych budynkach Uniwersytetu – w Chorzowie.

J.T.

gramatyka **p**olska[©]

(grampol[®])

wersja 2.0

komputerowy program

wspomagający naukę języka polskiego

program, który uczy i sprawdza wiadomości z zakresu:

- oboczności w języku polskim,
- końcówek w odmianie wyrazów,
- rodzajów,
- imiesłówów,
- czasowników (czasy, tryby, osoby, aspekt).

— 569 zestawów ćwiczeń i pokaźny zasób wiedzy teoretycznej w Pomocy,

— dołączone do programu książeczki: instrukcja obsługi, przewodnik gramatyczny i indeksy przykładów ułatwiają instalację programu, pracę i przygotowanie ćwiczeń,

— polskie litery już w programie,

— niewielkie wymagania sprzętowe: komputer z procesorem 386, twardy dysk (1,7 MB wolnej pamięci), karta graficzna VGA, system operacyjny Windows.

do nabycia w Szkole Języka i Kultury Polskiej
SZKOLA@homer.fil.us.edu.pl

POSTSCRIPTUM

Kwartalnik Szkoły Języka i Kultury Polskiej
Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach

Redakcja: Jan Grzenia

Adres: Szkoła Języka i Kultury Polskiej, Uniwersytet Śląski, pl. Sejmu Śląskiego 1,
40-032 Katowice

Nakład 300 egz.

E-mail: GRZENIA@homer.fil.us.edu.pl, SZKOLA@homer.fil.us.edu.pl

Wydano dzięki pomocy finansowej Górnośląskiej Macierzy Kultury.